



KURIER Wileński

SOBOTA, 28 MAJA 1994 R.
Nr 104 (12382)



Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

Szczęścia! — wszystkim tegorocznym maturzystom * Co obiecuje Bank Światowy Litwie * Reporterski poradnik dla tych, którzy chcą odzyskać ziemię * Wiosennie i poetycko * "Wileńszczyzna" podbija świat

Spotkania, rozmowy

* W czwartek prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas spotkał się z członkami sejmowej frakcji chrześcijańskich demokratów.

Przed spotkaniem przedstawiciele tej partii wręczyli prezydentowi memorandum dotyczące stanu kraju. W nim wyrażono opinię o ogólnej sytuacji na Litwie, a także w dziedzinach gospodarki, socjalnej, praworządności, bezpieczeństwa narodowego, polityki zagranicznej.

* W piątek prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas przyjął

znanego filantropa i finansistę USA, głównego sponsora Fundacji Otwartej Litwy George'a Sorosa. W spotkaniu uczestniczyli również przewodnicząca zarządu Fundacji Otwartej Litwy Irena Veisaitė, członek zarządu Gedrius Užavinys, dyrektor-wykonawca Fundacji Vytaas Grudis.

* W piątek prezydent republiki Algirdas Brazauskas przyjął dużą grupę organizatorów i gości odbywającego się na Litwie festiwalu sztuki żydowskiej krajów bałtyckich i skandynewskich. W spotkaniu wzięli udział kierownicy szwedzkiej Wspólnoty Żydów, przybyły z wizytą prywatną na Litwę szwedzki polityk, sekretarz generalny Rady Europejskiej D. Tarshys z rodzina.

TV "LitPoliinter" będzie nadawała program "Ostankino" na Litwie

W czwartek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu Litewskiego Radio i Telewizji, na którym rozważano, kto będzie nadawał programy telewizyjne spółki telewizyjno-radioowej "Ostankino" na Litwie w godzinach 18-24 czasu lokalnego. Do tej transmisji pretendowały Litewskie Radio i Telewizja, Telewizja Wileńska oraz Telewizja "LitPoliinter", która niedawno zwyciężyła w konkursie na wydzierżawienie pozostałego czasu tego kanału. W trybie tajnego głosowania, które w okresie istnienia zarządu RTV przeprowadzono za rozpiętością, wyłoniono zwycięzcę — telewizję "LitPoliinter".

Jak poinformował korespondenta ELCA przewodniczący zarządu RTV

Gediminas Ilgūnas, zarząd postanowił zaproponować ZSA "LitPoliinter" zawarcie umowy ze spółką telewizyjno-radioową "Ostankino" na retransmisję dla Litwy tej audycji w godzinach 18-24 czasu miejscowego do 31 grudnia 1996 r. pozostawiając program "Ostankino" i zamieszczając w nim własne wcięcia reklamowe zamiast reklamy "Ostankino".

Uchwała ta podczas posiedzenia uzupełniona została ważnym warunkiem, iż w razie zmiany charakteru audycji telewizyjnych "Ostankino" bądź zaistnienia innych nieprzewidywanych okoliczności, sprawę retransmisji programów "Ostankino" zarząd Litewskiego RTV rozpatrzy od nowa.

Paryskie spotkania Litwa może liczyć na wsparcie Banku Światowego

Wiosenną sesję Banku Światowego, która się odbyła w ubiegłym tygodniu w Paryżu, poświęcono państwom bałtyckim. Wzięła w niej udział również delegacja litewska na czele z premierem RL Adolfasem Šleževičium, który wygłosił z tej trybuny międzynarodowej przemówienie. Była to swoista prezentacja Litwy dla Banku Światowego, międzynarodowych organizacji finansowych oraz państw, udzielających poprzez nich kredytów. Podczas posiedzeń roboczych przedstawiciele naszej delegacji rządowej zapoznali się z finansowymi potrzebami Litwy, z priorytetowymi kierunkami inwestycji, którymi są na Litwie energetyka, transport i ochrona środowiska. O wynikach spotkań w Banku Światowym "Kurierowi Wileńskiemu" opowiedzieli:

Rimantas ZABARASKAS, naczelnik działu państwowych inwestycji Ministerstwa Gospodarki RL:

— Bank Światowy zaleca opracować dla państw bałtyckich programy inwestycji państwowych. Właśnie Litwa, Łotwa i Estonia szukają takie programy, zawierające wszystkie projekty państwowych inwestycji oraz ich finansowanie w latach 1995-1997. Państwowe inwestycje nie są związane z biznesem — to infrastruktura, komunikacja, energetyka, ochrona środowiska, sprawy socjalne. Potrzeba na to środków państwa. Co prawda, nasz skromny budżet tylko częściowo (20-30 proc.) stał na finansowanie takich inwestycji. Resztę potrzeb mogłyby pokryć kredyty zagraniczne. Międzynarodowe organizacje finansowe chciałyby widzieć

konkretne programy inwestycji, podbudowane obliczeniami, z wypunktem priorytetowych kierunków, jakimi dla nas są energetyka, transport, ochrona środowiska. Do września br. Ministerstwo Gospodarki zamierza zgłosić taki program rządowi.

Aloyzas KUTAS, wiceminister energetyki RL

— Z Bankiem Światowym od dawna łączą nas dobre więzi. Niedawno zawarliśmy porozumienie w sprawie finansowania rekonstrukcji elektrowni w Elektra i Mozejkach, otrzymaliśmy na to 30 mln dolarów.

Litwa ma bardzo mało własnych zasobów energetycznych, więc musimy wybrać rodzaj paliwa — jądrowe lub organiczne. Dominuje u nas atomowa energetyka — w taki sposób w ub. roku wytworzono 86 proc. energii elektrycznej. Mamy technicz-

ne rozwiązania, dzięki którym zrealiżowaniu Ignalińska Siłownia Atomowa mogłaby funkcjonować bezpiecznie. Jednak potrzebuje to też środków finansowych. Podczas różnych imprez międzynarodowych, jak też w Paryżu, Zachód akcentuje potrzebę zamknięcia tego niebezpiecznego obiektu. Jednak zdaję sprawę z tego, że na razie ze względu na sytuację gospodarczą, nie jest to możliwe. Zbyt kosztowne jest przecież zbudowanie nowej elektrowni. Najtańszym wariantem jest właśnie zapewnienie bezpieczeństwa Siłowni Atomowej w Ignalini. Na te cele Europejski Bank Rozwoju i Rekonstrukcji przeznaczył 33 mln ecu subsydiów.

Podczas posiedzeń roboczych w Banku Światowym mówiliśmy o przyszłej budowie terminalu naftowego w Butinge. Odczuwaliśmy, że świat chciałby traktować państwa bałtyckie jako współpracującą, zintegrowaną jednostkę. Wyglądałoby nawet, że w sensie gospodarczym terminalów w regionie Morza Bałtyckiego niby wystarczy. Jednak udowodniłmi i będzimy udowodniać, że Butinge — to żywotnie ważny dla nas obiekt, obiekt bezpieczeństwa państwa, że innej alternatywy nie mamy.

Eksperti międzynarodowoi zauważyli, że nieracjonalnie

(Dokończenie na str. 3)

Uroczystość ostatniego dzwonka

Wczoraj w naszych szkołach rozległ się dźwięk ostatniego dzwonka.

Oto stoją w auli szkolnej — bo to dzień deszczowy — tacy wiosenni, tacy piękni, tacy wzruszeni. I tak jest w każdej szkole, w każdej kochanej budzie i knajpie — dziś to czują i rozumieją — będzia im bardzo brakować. Tak jest w każdej szkole. Odwiedziliśmy jednak tylko jedną z nich — Wileńską Szkołę Środnią im. Adama Mickiewicza.

Poważnie, w skupieniu, długim łuszczeniem wchodzi na czele ze swymi wychowawczyńiami do auli szkolnej. Jest ich, maturzystów, 51 osób, trzy klasy. Wszyscy mają w rękach wspaniałe wiązanki kwiatów. To dla nauczycieli. Te kwiaty mówią: dziękujemy Wam za wszystko, i za wszystko przepraszamy. Każdy nauczyciel został obdarowany kwiatami i słowami serdecznymi.

Się chwile uroczyste i piękne w życiu człowieka, które wymagają takiej samej uroczystej oprawy. Jak to dobrze, że nie zabrakło tu jej. Bo po latach, kiedy spragniona młodość — a ta przecież jest wyntonem szkoły — myśli ludzka łąca się w dawne zakątki życia, rozjaśnia się na wspomnienie tej chwili — kiedy przy ówczesnych jakże bliskim sercu koleżankach Ogińskiego uronił się szdardny śmiech.

Stajecie tu w murach tej szkoły przed ostatnią próbą — maturą, przegrodzoną próbą dojrzałości. Życzą Wam brym, byście byli dumni, że ukończyliście tę szkołę, i byście się stali spadkobiercami bogatych tradycji szkoły pan Czesław Dawidowicz. — A wam, dżiś, dziękuję za pomoc i współ-

Tak, ta uroczystość ostatniego dzwonka jest również uroczystością rodziców. To również ich matura, ich trud,



poświęcenie się, a nieraz po prostu wyrzeczenie się najbardziej potrzebnych rzeczy, byle dziecko wszystko miało, co jest do nauki potrzebne.

Uroczystość uświetnili też goście. Pani Barbara Kosiakiewicz reprezentuje Ministerstwo Kultury i Oświaty, Państwo Mirosława i Eugeniusza Fodynowie występują w podwójnej roli — reprezentują Konsulat Polski, no i razem ze swym synem — maturzystą przeżywają emocje ostatniego dzwonka. Podobnie pani Krystyna Adamowicz — i od "Kuriera" tu przyszła, i jako matka maturzystki Agnieszki. Jest też obecny prezes Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie pan Józef Kwiatkowski.

Uroczystość bardzo ładnie, z dużym ładunkiem emocjonalnym prowadziła trójka maturalistów — Elwira Stachowicz, Agnieszka Skinder i Albert Staniewicz. Mój Boże, i gdzie tylko znalazł ten akwora o szkołę, ojeżynie-polszczyźnie, o nauczycielach, rodzicach, takie przejmujące, takie spod serca, ta-

kie szczerze i proste! Ten dzień (radosny, bo zamyka powien etap w życiu, i smutny, bo znanionuje początek rozstania — powiedziała ze łzami w oczach i głosie polonistka i wychowawczyni pani Ludmiła Sielacka) przejdzie do historii szkoły. Zostanie pamiętkowe "zdjęcie rodzinne" 38 promocji, piętny obraz z wizerunkiem pomnika patrona szkoły, przed maturzystów podarowany. Coś się w życiu kończy. Coś się zaczyna. W ich życiu skończyła się szkoła. Zaczęła się od dawna wyznaczona, ale jakże trudna samodzielnosc.

Zyczymy Wam wszystkim, kochani maturzyści z tej i innych szkół, by to "dalej" szczęśliwie się Wam ułożyło. Dla sześciu maturzystów Mickiewiczków pierwszy krok do samodzielnosci już został zrobiony. Mają zapewnione studia wyższe w Polsce. Oby Wam się wszystkim powodziło!

Łucja BRZOZOWSKA

Fot. Tadeusz Ważniewicz

Prenumerata na II półrocze bieżącego roku trwa tylko do 10 czerwca!

MY NIE KUPUJEMY CZYTELNIKÓW — MY POZYSKUJEMY WCIAŻ NOWYCH PRZYJACIÓŁ I SYMPATYKÓW TREŚCIĄ ORAZ PRAKTYCZNĄ PRZYDATNOŚCIĄ "KURIERA".

KURIER Wileński

Co kwartał myśl nas męczy zurożna, że bez "Kuriera" przżyć można. Lecz potem nowa myśl doskwiera, Co to za życie bez "Kuriera".

Alicja RYBAŁKO

Indeks 67218

Cena "Kuriera Wileńskiego" pozostała bez zmian. Wyrosły natomiast kosezta usług pocztowych.

	na 1 mies.	na 3 mies.	na 6 mies.
bez dostarczania	3,50 Lt	10,50 Lt	21,00 Lt
z dostarczaniem	6,75 Lt	20,25 Lt	40,50 Lt

Cena prenumeraty na drugie półrocze: Prenumeratę można załatwić na każdej poczcie lub w redakcji "Kuriera Wileńskiego", Laisiws pr. 60, pokój 1115, w dniach pracy od godz. 9 do 17, tel. 42-79-01.

Prenumerata na drugie półrocze dla czytelników zagranicznych!

Cena prenumeraty: na kwartał 30 USD na półrocze 58 USD Gazety są wysyłane raz tygodniowo, bezpośrednio z redakcji. Pieniądze można przelać na konto walutowe "Kuriera Wileńskiego" lub przekazać bezpośrednio do redakcji, Laisiws pr. 60, pokój 1115, tel. 42-79-01.

Nasze konta: W Polsce: Bank Rozwoju Eksportu SA Warszawa, BREXPLPW, Nr konta 134433-164-1-787/57080028.

W Szwajcarii: CREDIT SUISSE, Zurich. CRECH ZZ.80 A971 464 — 14/57080028.

Zawiadomienia o wpłaceniu pieniędzy prosimy nadesłać na adres redakcji "Kuriera Wileńskiego". Zamówienia są przyjmowane do 15 czerwca br.

Z POLSKI

PRYMAS SKRYTYKOWAŁ PROJEKT ZMIAN W USTAWIE ANTYABORCZYJNEJ

Kardynał Józef Glemp, prymas Polski, skrytykował projekt nowelizacji ustawy antyaborcyjnej, umożliwiającą przerywanie ciąży także ze względu na trudną sytuację materialną kobiety lub rodziny. Prymas wyraził nadzieję, że Sejm dokona ratyfikacji konkordatu.

Propozycje nowelizacji ustawy antyaborcyjnej prymas uznał "za kolejną rozgrywkę polityczną", podkreślając, że jeśli "tak ważny temat włącza się w tak płytkie rozgrywki, gdzie liczy się na zwycięstwo jakiejś grupy, czy na jej popularność, to tylko należy ubolewać nad jej poziomem etycznym".

Pytany przez dziennikarzy o potencjalne konsekwencje wewnętrzne i zewnętrzne nieratyfikacji konkordatu, kard. Glemp powiedział: "nieratyfikowanie konkordatu przez Sejm byłoby niekorzystne dla Polski w stosunkach międzynarodowych i z dyplomacją watykańską". Zwrócił też uwagę na dużą rolę, jaką Polska odgrywa dzisiaj w świecie, i że "odrzućcie konkordatu sprawiłoby po prostu na tej płaszczyźnie międzynarodowej, przynajmniej duże rozczarowanie". Wyraził jednak nadzieję, że Sejm dokona ratyfikacji konkordatu, gdyż "większość parlamentarzyków myśli kategoriami dobra państwa".

PSL CHCE REFERENDUM W SPRAWIE REPRYWATYZACJI

Prezydium Sejmu RP zdecydowało, że zwróci się do Komisji Ustawodawczej o opinię w sprawie wniosku Klubu PSL dotyczącego przeprowadzenia, przy okazji wyborów samorządowych, referendum na temat reprivatyzacji mienia. Decyzja Prezydium jest podyktowana — jak powiedział wicemarszałek Józef Zych — prawnymi wątpliwościami.

Wniosek o podjęcie przez Sejm uchwały w sprawie referendum dotyczącego reprivatyzacji zgłosił, w imieniu grupy posłów PSL, Władysław Zabiński. "Tylko naród, który jest suwerenem w państwie, powinien zdecydować o potrzebie przeprowadzenia reprivatyzacji mienia i jej zakresie" — napisał posłowie w uzasadnieniu, motywując je również tym, że problem reprivatyzacji wywołuje wiele kontrowersji.

PSL proponuje, by 19 czerwca społeczeństwo polskie odpowiedziało na następujące pytania: czy jesteś za zwrotem mienia odebranego właścicielom w oparciu o przepisy obowiązujące w PRL? Jeżeli tak, to za jaką formą zwrotu tego mienia się opowiadzasz — w naturze, w papierach wartościowych? Czy reprivatyzacja powinna dotyczyć tylko obywateli polskich stale zamieszkałych w Polsce, czy także cudzoziemców? Czy reprivatyzacja powinna dotyczyć tylko żyjących właścicieli, czy również spadkobierców?

BBWR: PROPOZYCJA PSL "POLITYCZNĄ NIEUCZCIWOŚCIĄ"

"Polityczną nieuczciwością" określił Klub Parlamentarny BBWR projekt Klubu PSL przeprowadzenia, przy okazji wyborów samorządowych, referendum w sprawie reprivatyzacji.

W oświadczeniu Klubu BBWR, stwierdza się, że "reprivatyzacja jest obowiązkiem III Rzeczypospolitej wobec obywateli wywłaszczonych na przestrzeni ustroju totalitarnego i jest wypełnieniem zobowiązania państwa wobec konstytucyjnej zasady poszanowania prawa własności. Prawo to jest zapisane w Konstytucji, bo jest naturalnym i niezbywalnym prawem człowieka. Nie wolno nie przestrzegać tego prawa. Trzeba wypełnić to zobowiązanie".

UW: KOALICJA WPROWADZA NASTRÓJ POLITYCZNEJ GORĄCZKI

Przewodniczący Klubu Unii Wolności Bronisław Geremek powiedział, że rozszerzenie "w ostatniej chwili" porządku obrad Sejmu o projekt nowelizacji Kodeksu Karnego w sprawach dotyczących aborcji jest "wyrazem tego, że koalicja rządząca chce, w ramach kampanii wyborczej, wprowadzić nastrój politycznej gorączki".

Zdaniem Geremka, koalicji chodzi o połączenie wyborów samorządowych z tematyką aborcyjną. "Uważamy, że sprawę aborcji należy traktować z pełną powagą i nie może być ona przedmiotem manipulacji przed wyborami samorządowymi" — powiedział i przypomniał, że sejmowa debata w sprawie nowelizacji Kodeksu Karnego związanej z ustawą antyaborcyjną była zaplanowana na czerwiec.

WIĘKSZOŚĆ POLAKÓW ZA RÓWNYMI PRAWAMI DLA RODAKÓW Z ZAGRANICZNYCH

Każdy Polak mieszkający za granicą powinien otrzymać polskie obywatelstwo i mieć prawo osiedlenia się w Polsce — uważa 4/5 respondentów CBOS. Co dziesiąty jest temu przeciwny. Repatriację Polaków z Kazachstanu aprobuje 3/4 ankietowanych.

Poparcie dla równych praw Polaków — bez względu na ich miejsce zamieszkania — wyrażają osoby ze wszystkich warstw i grup społecznych. Czynnikiem różniącym były poglądy polityczne badanych: ludzie o poglądach prawicowych częściej niż lewica przyznawali Polakom mieszkającym w innych krajach prawo uzyskania obywatelstwa i osiedlenia się w Polsce. W sumie odpowiedzi "zdecydowanie tak" lub "raczej tak" udzieliło na to pytanie 82 proc. respondentów.

Nieco mniej badanych, ale wciąż zdecydowana większość (77 proc.) uważa, że państwo powinno przyjąć Polaków z Kazachstanu. Różnice zdań dotyczą odpowiedzialności państwa za ich losy już po osiedleniu się w Polsce.

Zdaniem 46 proc. (osoby najmłodsze i najstarsze, mieszkający wsi i średnich miast, prywatni przedsiębiorcy, kadra kierownicza, inteligencja, uczniowie i studenci) państwo powinno otoczyć ich opieką. Wg CBOS na postawie tej grupy wpływa nie tylko emocjonalny stosunek do naprawienia krzywd, ale również brak poczucia zagrożenia ze strony repatriantów.

W opinii 36 proc. respondentów Polacy z Kazachstanu musieli by w Polsce radzić sobie sami. Uważają tak 2 grupy — najmłodszą (przezwini opiekunką) roli państwa) i bezrobotną (zagrożeni pogorszeniem własnych szans na rynku pracy).

15 proc. ankietowanych uważa, że Polski obecnie nie stać na przyjęcie rodaków z Kazachstanu.

Wg CBOS reakcją na pytanie o repatriację Polaków z Kazachstanu mogła wywołać poprzedzająca je wzmianka o 60 tys. ludzi chcących stamtąd wrócić oraz informacja, że rząd nie widzi możliwości ich przyjęcia z powodu braku mieszkań, pracy i pieniędzy.

Okno na świat

Z DONIESIEN P. PAP, ELTA

UKRAINA

Zakończono rejestrację kandydatów w wyborach prezydenckich

Zakończono rejestrację kandydatów w wyborach prezydenckich na Ukrainie, które odbędą się 26 czerwca. O stanowisko szefa państwa będzie się ubiegać siedmiu pretendentów.

Pierwszym z nich jest obecny prezydent 59-letni Leonid Krawczuk. Ponadto swoje kandydatury wystawili: były przewodniczący parlamentu 53-letni Iwan Pluszcz; przewodniczący spółki akcyjnej Ukrainka Grupa Finansowa 40-letni Walerij Babicz; były premier, a obecnie przewodniczący Ukrainkiego Związku Przemysłowców i Przedsiębiorców 56-letni Leonid Kuczma; przewodniczący Ośrodka Reform Rynkowych 42-letni Włodzimyr Łanowij; minister oświaty 56-letni Petro Tałaczuk, a także przewodniczący Rady Najwyższej 49-letni Oksandr Moroz.

Złeno o podziale baz Floty Czarnomorskiej

Rosja zatrzymała dla siebie bazę morską w Sewastopolu, dowództwo ukraińskie części Floty Czarnomorskiej będzie się mieścić w Bałakławie, a przynależność pozostałych baz floty określi oddzielne porozumienie — powiedział minister spraw zagranicznych Ukrainy Anatolij Zienko.

Szef ukraińskiej dyplomacji zdemontował informacje o przetruczeniu ukraińskich jednostek wojskowych na Krym. Jego zdaniem, półwysep może stać się specjalną strefą gospodarczą, jednak nie może być mowy o przekształceniu Ukrainy w państwo federacyjne.

BLISKI WSCHÓD

Cofnięcie blokad Strefy Gazy

Izrael uchylił, począwszy od piątku, blokadę Strefy Gazy i robotnicy palestyńscy powrócą po tygodniowej przerwie na stanowiska pracy w Izraelu.

Blokadę wprowadzono, kiedy partyzanci palestyńscy zabili dwóch żołnierzy izraelskich i zbiegli na obszar pod kontrolą policji palestyńskiej, na który armia izraelska nie ma wstępu.

Blokadę cofnięto po zawarciu porozumienia, zgodnie z którym policja palestyńska będzie sprawdzać, czy Palestyńczycy podjeżdżający do posterunku granicznego — obsadzonego przez żołnierzy izraelskich — nie mają czasem w samochodach broni.

BOŚNIA

Walki w rejonach Bihacia i Teslicia

Oddziały serbskie bośniackich nastąpiły ataki w rejonie mużulmańskiej enklawy Bihacia w Bośni zachodniej.

Kontrolowane przez Mużulmanów radio bośniackie potwierdziło zarazem, że zwiększyła się także intensywność walk koło Teslicia w Bośni północnej. Według doniesień serbskich środków masowego przekazu swoją ofensywę kontynuował tam z kolei Mużulmanie.

Nie zmieniła się sytuacja w mużulmańskiej enklawie Goradzie w Bośni wschodniej, gdzie we wprowadzonej przez ONZ strefie zamkniętej wokół miasta nadal przebywa 150 żołnierzy serbskich.

JEMEN

Liga Arabska oferuje usługi w rzecz Jemenu

Liga Arabska wyraziła gotowość współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych na rzecz pokojowego rozwiązania kryzysu w Jemenu. W rozmowie telefonicznej z sekretarzem generalnym ONZ Boutrosem Ghalem sekretarz generalny Ligi Arabskiej, Esmat Abdel Meguid oświadczył w czwartek, iż liga jest gotowa partycypować w każdej inicjatywie dotyczącej pojednania w Jemenu.

USA

Izba Reprezentantów uchwaliła ustawę o pomocy dla zagranicy

Izba Reprezentantów Kongresu USA uchwaliła ustawę o amerykańskiej pomocy dla zagranicy. Postanowiono przydzielić na ten cel 13,6 miliarda dolarów z budżetu na rok finansowy 1995.

Z sumy tej 360 milionów dolarów przeznacza się na pomoc dla krajów Europy Środkowowschodniej (b. bloku radzieckiego) i trzech krajów nadbałtyckich. Rosja i pozostałe niepodległe kraje byłego Związku Radzieckiego mają otrzymać łącznie 875,5 miliona dolarów.

Administracja domaga się wysygnowania dla Rosji i Wspólnoty Niepodległych Państw 900 milionów dolarów, ale część kongresmenów zażądała redukcji tej sumy aż do 550 milionów, argumentując, że rząd finansuje obce państwa i międzynarodowe instytucje zaniedbując potrzeby kraju.

Postulaty drastycznego zmniejszenia pomocy, wysuwane głównie przez posłów republikańskich, spotkały się z oporami przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Izby, demokracji Lee Hamiltona, który powiedział, że posunięcie takie stanowiłoby błędny sygnał dla młodych demokracji. W głosowaniu odrzucono projekt poprawki przewidującej większą redukcję.

NATO

Graczo w partnerstwie z NATO

Rosyjski minister obrony Paweł Graczo, zapytany przez niemieckiego dziennikarza, czy Rosja żyje sobie prawda do konsultacji z NATO w wypadku, gdyby sojusz chciał w przyszłości przyjąć Polskę na członka, odpowiedział: "To trochę prowokacyjne pytanie".

"Jako państwo nie będące członkiem NATO nie mamy prawa do konsultacji z NATO, żeby mówić kogoś przyjąć. To wewnętrzna sprawa NATO, przyjmować czy nie, ale my wyciągniemy wnioski, jeśli blok ten będzie się powiększał" — odparł Graczo na konferencji prasowej w Brukseli, w której wziął udział razem ze swym belgijskim kolegą Leo Delcroixem.

Zapytany następnie przez polską dziennikarkę, czy przyjęcie Polski do NATO będzie korzystne dla bezpieczeństwa europejskiego, Graczo odpowiedział: "To wewnętrzna sprawa Polski. Nie mogę radzić Polsce czy ma przystępować, czy nie do NATO... A jeśli, to czy chce do NATO? Przed kim chce się zabezpieczyć?" — pytał rosyjski minister.

Gdy padła odpowiedź, że "przed tym, co się dzieje w pańskim kraju", Graczo zawał: "No proszę, Polska żyje sobie wejdź do NATO, aby zabezpieczyć się przed Rosją. Tak mówi polska dziennikarka, jak pani nazywa? Zobacze, co na to powie pan Wałęsa. Mam rozumieć, że Polska widzi w Rosji wroga?" Protesty dzien-

nikarki zginęły w ogólnym hałasie i wywarzającym wyjątku z sali delegacji rosyjskiej.

Przedtem belgijski minister Delcroix zgodził się z Graczoem, że kwestia powiększenia NATO to wewnętrzna sprawa sojuszu i że "potrzeba i jeszcze z pewnością lata".

Dziennikarze usiłowali dowiedzieć się, czy i kiedy Rosja podpisze bezwarunkowo nie zmieniony dokument ramowy o Partnerstwie dla pokoju i czy domaga się najpierw spełnienia warunków przedłożonych w środę w formie propozycji partnerstwa NATO-Rosja. Podobnie jak w czasie wotówkowych i środowych spotkań w Brukseli ministrów obrony NATO, pułkownik Europy Środkowej i dawnego ZSRR Graczo udzielił dwuznacznej odpowiedzi.

"Nigdy nikomu nie stawiamy warunków, ale też i my nie pozwolimy, żeby nam stawiano warunki... Możemy tylko proponować, więc zaproponujemy, aby jednym z elementów partnerstwa były wzajemne konsultacje. Termin (przyjęcia Rosji do partnerstwa) zależy teraz tylko od tego, jak długo będą rozprawy nasze propozycje ministrowie NATO... Na koniec ministrowie spraw zagranicznych i obrony formalnie przyjmą dokument potwierdzający zgodę państw NATO na partnerstwo z Rosją. Tuż po tym nastąpi podpisanie" — wyjaśnił Graczo.

ROSJA

Mafia chce podporządkować sobie państwo

Przestępczość zorganizowana w Rosji nie ogranicza już swojej działalności do sfery tradycyjnych przestępstw kryminalnych, lecz stara się wejść do wielkiej polityki i otrzymać dostęp do zarządzania państwem i jego regionami — ostrzegł Borys Jelcyń.

Jelcyń wystąpił na otwarciu dwudniowej narady aparatu kierowniczego Federalnej Służby Kontrowiadu (FSK).

Prezydent Jelcyń wyraził głęboką zaniepokojenie wzrostem przestępczości w Rosji. Zdaniem rosyjskiego prezydenta, "działalność zorganizowanych grup przestępczych w Rosji nabiera charakteru terronu przestępczego". Szczególnie niebezpieczna dla

państwa jest pogłębiająca się korupcja struktur władzy, organów ochrony porządku publicznego, innych instytucji państwa, zwłaszcza w sferze rozbudowy budowlanej — powiedział Jelcyń.

Prezydent Rosji podkreślił, że walka z przegięwką i przestępczością zorganizowaną powinna stać się jednym z głównych kierunków pracy służb specjalnych. — Należy przede wszystkim wykryć przestępczość, źródła finansowania kampanii politycznych, związki polityków i urzędników państwowych z grupami mafiijnymi, które starają się pozyskać dla siebie ludzi w organach władzy i niezgodnie zasilać są finansami z przestępczości — powiedział.

Kalejdoskop aktualności

Pomniki byłych przywódców

Dom Architektów zaprezentował społeczności projekty rzeźb przywódców przedwojennej niepodległej Litwy. Pomniki Antanasa Smetony, Kazysa Griniusa i Aleksandra Stulginskisa staną na dziedzińcu byłej siedziby prezydenta, gdzie obecnie znajduje się Dom Nauczyciela.

"Chrześcijańska demokracja i Litwa"

Konferencję o takiej nazwie zorganizuje w Wilnie litewska Partia Chrześcijańskich Demokratów i Fundacja Konrada Adenauera. Odbędzie się ona dziś i jutro w Sali Teatralnej Uniwersytetu Wileńskiego.

Celników Litwy obserwują przedstawiciele EUC

Na Litwie goszczą przedstawiciele Europejskiego Urzędu Celnego. Chodzi o dołączenie Litwy do Zharmonizowanego Systemu Międzynarodowej Konwencji Opisu i Kodowania Towarów. Goście chcą ocenić stosowany na Litwie system kodowania i możliwe dać zalecenia co do klasyfikacji towarów, tworzenia laboratorium urzędu celnego, a także poradzić jak aktywniej włączyć się do pracy Zharmonizowanego Systemu Opisu i Kodowania Towarów. Na Litwie konwencja będzie stosowana od 1 stycznia 1995 r.

W Kownie — Igrzyska Olimpijskie

W Kownie przebiegają IV Litewskie Specjalne Igrzyska Olimpijskie. Organizowane są co roku od 1990 r. dla ludzi z zaburzeniami intelektu. Uczestniczą w nich umysłowo upośledzeni w wieku od lat 8 do ludzi starych.

Uroczystości inauguracyjne

W Wileńskim Uniwersytecie Technicznym odbyła się uroczystość inauguracji rektora tej uczelni, profesora, dr. hab. członka korespondenta Litewskiej AN Edmunda Kazimierasa Zavadskasa (druga kadencja).

Uroczystości rozpoczęły się po wyświęceniu w Bazylice Wileńskiej nowego szkaradu WUT.

Mamy sąd gospodarczy

Rozpoczęła działalność Sąd Gospodarczy RL. To pierwszy wyspecjalizowany sąd w naszej republice. Nowa instytucja zastąpi Arbitraż Państwowy, który działał do tej pory. Tego rodzaju reforma prawna była koniecznością, jako że działalność Arbitrażu Państwowego nie odpowiadała wymogom Konstytucji Litwy.

O wydarzeniach w Dubingach

Rzecznik prasowy prezydenta zakomunikował o wydarzeniach w miasteczku Dubingi. W komunikacie mówi się: "W dzienniku "Respublika" z 25 maja artykuł o dźwięcznej nazwie «Dubingiai spustoszili "członkowie oddziału karnego" z wili Urzędu Prezydenta» opowiada o dewastowaniu przez pijanych młodzieńców z Wilna miasteczka Dubingi. Jak już komentowałem to wydarzenie w prasie, młodzieńcy, którzy szaleli w Dubingach, nie wspólnie z Urzędem Prezydenta nie mają. Jak udało się wyjaśnić w firmie obsługi gości RL "Draugystė", do których należy willa nad jeziorem Batusza, żadnej próby o pozwolenie na wypoczynek w wili nie było. Podejrzani powinni odpowiedzieć zgodnie z prawem..."

Zmniejszyły się zarobki

Według danych Departamentu Statystyki rząd RL, w kwietniu, w porównaniu z marcem średnia płaca zarobkowa na Litwie zmniejszyła się o 5,9 proc.

Halina Kobeckaitė — ambasadorem w Estonii

Zgodnie z Konstytucją Republiki Litewskiej, a także uwzględniając propozycję rządu RL Halina Kobeckaitė została mianowana nadzwyczajnym i pełnomocnym ambasadorem RL w Estonii.

Pierwsza polska prywatna księgarnia w Wilnie

Czyli pierwszy tego rodzaju ukłon w kierunku kultury. Jej otwarcie planowane jest na czerwiec. Siedziba — w miejscu b. atrakcyjnym — przy ul. Ostrobramskiej, w domu tuż za Bramą Bazyliąską. Mają być sprowadzone najnowsze książki czołowych wydawnictw polskich.

Nauka za 25 tys. USD

W ciągu czterech dni amerykańscy specjaliści uczyli oficerów litewskich jednostek wojskowych zasad współdziałania założeń praw człowieka i wojskowego sądownictwa. Litwini otrzymali legitymacje, stwierdzające, że kurs ukończyli, a Kongres USA zapłacił za naukę 25 tys. dolarów.

Curiosum

Czego nie bywa na tym świecie. Z ogłoszenia w "Respublika": załatwiamy wizy do Rosji. Wozimy autobusem pasażerów do Moskwy przez Warszawę. Cena 89 USD.

Na pierwszym miejscu — kościół

Wspólna litewsko-brytyjska komisja do badań opinii publicznej "Bałtyckie badania" zadała 1178 mieszkańcom ze 102 miejscowości Litwy pytanie: Darczy czy nie darczyś zaufaniem następującej instytucji?

77 proc. respondentów darzy zaufaniem kościół. Kolejno uplasowały się środki masowego przekazu (68 proc.), Urząd Prezydenta (38 proc.). W sprawiedliwość policji wierzy 30 proc. pytanych, a sądu — tylko 23 proc.

Ambasadorem Chorwacji na Litwie

został 41-letni dyplomata Damir Perić, poprzednio był ambasadorem w Szwecji. Siedziba kolejnego ambasadora mieści się w Sztokholmie. Chorwacja jest pierwszym państwem byłej Jugosławii, które ma ambasadora na Litwie.

31 maja — dzień bez papierosów

Po raz siódmy przeprowadzany jest Ogólnolitewski Dzień bez palenia. Dla palących, ku przypomnieniu: co 11 sekund na świecie umiera człowiek z powodu choroby, wywołanych paleniem papierosów, co roku tyfot zabija 3 mln. ludzi.

Rynek Kalwaryjski znów czynny

Cały tydzień Rynek Kalwaryjski nie działał. Porządkowano go i przeprowadzono dezygnację. Od piątku handel wznowiono, choć wątpliwe wypada, czy warunki higieny będą spełniane.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Halina JOTKIAŁŁO

Litwa może liczyć na wsparcie Banku Światowego

(Dokończenie ze str. 1.)

wykorzystujemy zasoby energetyczne. Nasze systemy ogrzewcze są niedoskonałe, budownictwo mieszkaniowe — również. Musimy więc oszczędzać. Jest to strategiczny kierunek działalności naszego ministerstwa. Przygotowaliśmy i realizujemy program zwiększenia efektywności wykorzystania zasobów energetycznych. Pozytywne wyniki osiągnęliśmy, moim zdaniem, dopiero wówczas, gdy ceny na zasoby energetyczne będą prawdziwe. Oznacza to, że muszą wzrosnąć, oczywiście z uwzględnieniem aspektu socjalnego.

Arūnas KUNDROTAS,
naczelnik zarządu gospodarki
Departamentu Ochrony Środowiska

— Podczas spotkań w Banku Światowym nie oczekiwaliśmy, że natychmiast otrzymamy jakieś konkretne kwoty pieniędzy. Chodziło o przedstawienie potrzeb. Nasze państwo zdecydowanie jest finansować obiekty oczyszczania wody, unieszkodliwiania odpadów produkcji, uporządkowania skażonych przemysłowych i wojskowych terytoriów. Jednak bez kredytowego wsparcia ten proces potwałby bardzo długo. Międzynarodowe organizacje finansowe twierdzą, iż są gotowe przyjąć z pomocą. Mimo że w Paryżu nie toczyła się dyskusja na temat konkretnych sum, Europejski

Bank Rozwoju i Rekonstrukcji zapowiedział, iż będzie wspierał budowę urządzeń oczyszczających w Kownie. Finowie obiecują pomoc dla takiego obiektu w Kłajpedzie, przeznaczając na to subsydia — 2 mln dolarów.

Eduardas VILKELIS,
minister finansów RL

— Po zaprezentowaniu Litwy w Banku Światowym państwa, udzielając poprzecznie kredytów, będą mogły znacznie odważnie wspierać nas. Inaczej wygląda, gdy sami o sobie mówimy, inna sprawa — usłyszeć opinie oficjalnych finansowych organizacji, które były pozytywne. Żadne z państw nie oświadczyło, iż nie chce współpracować z Litwą. Byłoby przyjemnie, aby nie tylko za granicą, ale również w domu przychylniej oceniano posunięcia rządu.

Rzeczywiście nieraz (ze szkoda dla prestiżu rządu) przyjmujemy niepopularne decyzje, które jednak prowadzą społeczeństwo do lepszej przyszłości. Zapytajmy, czy społeczeństwo zgodziłoby się nie płacić podatków? Z pewnością — tak. Jednak po to jest państwo, aby regulować, zarządzać, w wyniku czego osiągnąć są pozytywne wyniki.

Jeśli chodzi o kredyty dla Litwy, to problem polega na tym, że już dzisiaj nie możemy podzielić sumy.

Międzynarodowe organizacje finansowe orientują się raczej na to, aby kredyty rozdzielał nie rząd, lecz komercyjne banki. Obecne nasze komercyjne banki nie są w stanie przyjąć zasobów kredytowych. Niedawno z 37 mln dolarów, przydzielonych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, potrafilimy rozdzielić tylko 9 mln. Aktualnym problemem bankowości jest obecnie rozwijanie mocy komercyjnych banków, który, mam nadzieję, zostanie rozwiązany niezadługo.

Aleksandra TRZECIAK,
główny administrator
ośrodka paryskiego OECD
(międzynarodowej organizacji
do gospodarczego rozwoju
i kooperacji)

— Politykę gospodarczą krajów bałtyckich oceniamy pozytywnie. Zauważyliśmy znaczny postęp w tej dziedzinie. Cieszy to, że ludzie się zorientowali w sytuacji rynku i biorą się do prowadzenia prywatnych interesów. Sądzę, że ograniczeni inwestorzy będą odważniej lokować tam swoje kapitały. Najbardziej niepokoi ich jednak sytuacja polityczna, chcą bowiem mieć gwarancje stabilności rządu.

(Cdn.) Rozmawiała
Jadwiga BIELAWSKA

Paryż — Wilno

Waga, która waży i liczy

Problem, co kupujemy i za ile od dawna nurtował klienta. I oto powstaje w Wilnie Personalne Przedsiębiorstwo Aleksandra Knude (firma prywatna), które postanawia go rozstrzygnąć. Nawijuje ono kontakt z polską firmą "Medesa", która produkuje nowoczesne wagi do użytku sklepowego, jak również magazynów i fabryk.

Przed paroma dniami odbyła się właśnie prezentacja nowych wag, które właśnie już wkroczyły na nasz rynek.

— Rozpoczęliśmy nasz biznes w nieco nietradycyjny sposób — mówi dyrektor firmy Vitalijus Gylis, bo nie od sprowadzenia towaru, jak często robią inni, lecz od badań jego walorów. Litewska Służba Standardyzacji oraz jej dział metrologiczny po dokonaniu pomiarów niezbędnych parametrów technicz-

nych wydała werdykt pozytywny i udzieliła nam prawa na handel.

— Mówimy o nowych wagach. Na czym to nowum polega?

— Są to elektroniczne wagi z pamięcią oraz drukarką. Wystarczy nacisnąć klawisz z obrazkiem przedstawiającym towar leżący na szalce i waga drukuje potrzebny rachunek na wyciętej formacie z papieru samoprzylepnego. Wagę można także przestawić na automatyczne paczkowanie (wybija też datę ważności spożycia towaru). Nowa waga CAT-5.S zapamiętuje 1000 towarów, wyświetla ich nazwę, a na klawiaturze mieści się 36 obrazów towarów. Natomiast waga elektroniczna CAT-7 jest wyposażona w interfejs RS232, co umożliwia jej bezpośrednią współpracę z kasą. Cat-8 i Cat-9 pamiętają ceny 50 towarów, a CAT-9.1 — aż 125.

— Dlaczego właśnie Litwa? — pytam prezydenta "Medesy" panią Bożenę Borysewicz.

— "Medesa" lubi kreować rynki, a rynek litewski chociaż i mały, ma szansę rozwoju. Poza tym, tu się dobrze pracuje. Ludzie, szczególnie w tej firmie, są bardzo zyczliwi, konkretni i solidni. Dziś sprzedajemy już zmontowane wagi, a w przyszłości montaż będą dokonywać na Litwie. Chętnie im pomóżemy, przeszkolimy specjalistów.

— Pierwsze nowe elektroniczne wagi są już w niektórych naszych sklepach i w kombinatach mięsarskich Wilna, Kowna, Alytus, Szirwint. Czy zdają egzamin?



— Jak najbardziej — mówi naczelnik oddziału metrologii z zarządu standardyzacji Osvaldas Staugaitis. Przede wszystkim jest zadowolony klient, że go więcej nie oszukają w sklepach. Wagi mają roczną gwarancję. Firma posiada też serwis obsługowy i przedstawicieli serwisu najpóźniej w ciągu 48 godzin w razie potrzeby usunie każdą usterkę. Na rynek litewski trafiły też wagi niemieckie i francuskie. Trafiły jednak drogą nielegalną i żadna z nich nie ma akredytacji Zarządu Standardów, a więc nie będzie honorowana.

Tylko wagi firmy "Medesa" mają do tego prawo i szansę. Zainteresowanych prosimy zwracać się do Personalnego Przedsiębiorstwa Aleksandra Knude (Nowa Wilejka ul. Pergalės 33A. Tel. fax 67-55-01). Firma gwarantuje wysoką jakość, szybką i dobrą obsługę.

Julitta TRYK

NA ZDJĘCIU: nowe wagi.

Fot. Marian Paluszkievicz

Wystawa z Finlandii

Od 26 maja do 15 czerwca w galerii sztuki ludowej "Kuparas" mieszczącej się w Pałacu Kultury i Sztuki Łącznościowców (ul. Św. Jana 3) działa wystawa prac wykładowych i uczniów Szkoły Rzemieślniczej z miasta Joensuu (Finlandia). Na wystawie możemy obejrzeć wyroby dzwierski, barwne tkaniny, prace z kamienia i inne.

Ekspozycja pozwala odczuć duch i swobody kolorysty północnego kraju.

Inf. wł.



KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
"Littimpex"	4,00 (-0,75%)	4,00 (+0,25%)	2,37	2,45	0,18	0,21
"Hermis"	3,98	4,01	2,38	2,44	0,18	0,20
"Lietuvas verlas"	3,97	4,02	2,37	2,46	0,18	0,24
"Aurabankas"	3,97	4,02	2,38	2,44	0,18	0,22
"Vilniaus bankas"	3,96	4,02	2,38	2,44	0,15	0,25
Lietuvas akcinis inovacinis bankas	4,00 (-0,75%)	4,00 (+0,25%)	2,39	2,44	—	—

Dziś w bankach litewskich

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3 925	4 085
Marka niemiecka	13 425	13 973
Dolar amerykański	22 067	22 967
Funt brytyjski	33 293	34 651
Frank szwajcarski	15 740	16 382

Reportaż z gabinetu przyjęć kierownika rejonowej służby regulacji rolnych

Kto kołacze — temu otwierają...

Zo gminna służba reformy rolnej odgrywa rolę "pierwszych skrzypiec" w przebiegu reformowania wsi, przekonał się każdy, kto chociaż raz miał z nią do czynienia. Od tego bowiem, na jaką "nutę nastroi", a ściślej — jaką wyda opinię towarzyszącą dokumentom do urzędu wyższego szczebla, w znacznej mierze zależy wynik ostatecznej decyzji. A urzędami wyższego szczebla, którym od lutego br. nadano szczególne uprawnomożenia — są rejonowe służby regulacji rolnych. To właśnie kierownicy tych służb, jak zwykle kierują komisjami ekspertów, które w rejonach powstają z rozporządzenia rządu i które na miejscu decydują o przyznaniu lub nie prawa na własność ziemi jej byłym właścicielom, ich spadkobiercom lub innym pretendentom. Komisje te tworzą prócz kierownika rejonowej służby regulacji rolnych, prawnik, przedstawiciel Rady rejonu, kierownik grupy projektowej instytucji przygotowującej wstępne projekty w danej gminie oraz sam projektant.

Powstanie takich komisji w każdym rejonie, według słów ministra rolnictwa R. Karazii, miało 44-krotnie przyspieszyć przebieg reformy w republice. Bo jeżeli przedtem, jako najwyższa instancja potwierdzająca dokumenty i wydająca akt własnościowy było wyłącznie ministerstwo, to od lutego br. uprawnomożenia takie otrzymały rejon.

Czy minister miał rację?

Chcę zorientować się, jak mają się te sprawy w rejonie wileńskim, udałam się do kierownika służby regulacji rolnych tego rejonu Stanisława Bacevičiusa. Jak się zorientowałam z wywieszki na drzwiach, był to akurat jedyny dzień w tygodniu, a raczej jedynie cztery godziny, kiedy przyjmuje on interesantów. — Nie za wiele czasu poświęca się tu ludziom — pomyślałam — jeżeli uwzględni wielkość rejonu i liczbę ewentualnych petentów. Nie byłam więc zaskoczona, że przed drzwiami zgromadziła się pokaźna gromadka interesantów. Krzesła były "obłożone", stanęłam więc w ogonku kolejki, podobnie jak i inni interesanci. Stojący przede mną Ryszard Orszewski potrzebował

tylko podpisu kierownika służby, chciał wykupić 70-arową zagrodę we wsi Skauduliskis, która przypadła mu po babci. Ponieważ mieszka w mieście, do większego obszaru ziemi nie pretenduje, zgodnie z ustawą chce tyle, ile zajmuje domostwo. Spieszmy tylko, bo chce płacić tak zwanymi cekami inwestycyjnymi, a one posiadają wartość płatniczą za ziemię tylko do końca br.

Kolejnemu petentowi Janowi Lipniewiczowi z gminy rzeszańskiej chodziło o wyjaśnienie miejsca działki przeznaczonej pod budowę domu, którą — jak się okazało — zajął inny pretendent do budowy.

Gdy zagadnęłam starszą panią (jak się później okazało, jedyną emerytkę w kolejce) o jej kłopoty, zaczęła narzekać, że już trzeci rok chodzi do "Piłata do Heroda", i nie może ostatecznie załatwić sprawy. Głośno wtórowała jej też siedząca obok młoda petentka: wczoraj telefonicznie próbowała się dowiedzieć. Nie, rzucay wszystko i przyjeżdżaj... Przyjechałam z dokumentami, a tu czeka... mówiała.

Zdecydowałam nie zabierać kierownikowi czasu przeznaczonego dla interesantów i chciałam tylko umówić się z nim na rozmowę w następnym dniu. Ale S. Bacevičius stwierdził, że "tak bywa codziennie" i zaproponował zapaść się z "wachlarzem" zainteresowanym petentów, a w międzyczasie obiecał odpowiadać na interesujące mnie pytania.

Każdego boli swoje...

Przekonałam się, że sprawy, z którymi zwracają się ludzie do kierownika służby regulacji rolnych, rzeczywistość są bardzo różnorodne, chociaż zasadniczo wszystkie je łączy wspólny cel — chodzi o ziemię. Przykładowo starszy pan obraził się, dlaczego nie przytulił mu działki sadowniczej, w stowarzyszeniu "Gulbina", o której granice miał zatarg z sąsiadem. Obruznie uzasadniał decyzję Sądu Najwyższego. — Ależ werdykt głosi... że granicę ustalić ma przewodniczący stowarzyszenia sadowniczego i architekt od krajoznawstwa i złożyć swe podpisy — perswadował S. Bacevičius. — Ale byłego przewodniczącego nie ma, a nowy odmawia tego... Znowo podam do sądu, ale teraz Radę rejonową,

że nie wykonuje poprzedniego werdyktu... — groził opuszczając pokój.

Byłam zdumiona natarczywością "znajomej z korytarza" młodej petentki. Była to Diana Kaminskienė z gminy kowaluckiej. Tuż na pograniczu z Białorusią, we wsi Miedżuny kupiła zagrodę. Teraz chce wykupić posesję. Ale tworząc ją około 90 arów, wydaje się zbyt mało. Twierdzi, że jest córką zesańca z wilkawińskiego rejonu, że znajdująca się obok spółka zesańców i więźniów politycznych posiada więcej, bo 80 ha ziemi, a nie 50, ile potrzebuje. Przyniosła nawet zaświadczenie z gminy kowaluckiej, które głosi, że gmina wydzieli jej 2 ha ziemi. Ale p. Bacevičius, po przeczytaniu go stwierdza, że "napisane nieumiejemy" i pyta się czy ojciec razem mieszka?

— Będzie mógł mieszkać — pada odpowiedź.

Jako że wokół jest dużo wolnej ziemi (do której na razie nikt nie pretenduje), p. Bacevičius poradził petentce wziąć ziemię w dzierżawę, ile chce: 5-10 hektarów, a nabyć na własność zgodnie z uchwałą może tylko teren sformowany niejuz zagrody. Porada u interesantki budzi wątpliwość, czy nie odbiora jej dzierżawionej ziemi, jeżeli, powiedzmy, mieszkańcy miasta zechcą otrzymać ziemię w naturze w zamian za przekazaną pod rozbudowę wielkiego Wilna.

— Tylko w ostatecznym wypadku — wyjaśnia kierownik.

Pewne zamieszanie wywołała kolejna "moja znajoma z korytarza" interesantka — emerytka. A była to mieszkanka Wilna Pranė Pivoriecienė, która za rządów Merkysa i Pauliukaitė otrzymała przydział 0,25 ha na budowę domu w Mejszagole.

— Mikienas (architekt rejonowy — uw. DD) kazal mi przyjeść do was — mówiła, a tam już mi odmierzano działkę... Pauliukaitė wysłała dokumenty do rejonu jurborskiego i wskazała różnicę przysługującej mi ziemi. Odjęto 25 arów na budowę. W rejonie jurborskim poprosiłam o kompensację pieniężną, gdyż okazało się, że całej ziemi nie można przenieść do rejonu wileńskiego...

Ze zrozumiałym współczuciem słuchałam, jak p. Bacevičius "owijał w bawełnę" działalność Merkysa, jak cierpliwie wyjaśniał, że ponieważ jej działkę

wyznaczono przez ukazaniem się zarządzenia o sposobach kompensacji za ziemię, więc musi od nowa złożyć podanie w gminie mejszagolskiej. Cierpliwie cytował kolejność przydziału ziemi w naturze dla pretendentów, zgodnie z którą p. Pivoriecienė może ją otrzymać w rejonie wileńskim, według szóstego, ostatniego punktu. Ale ponieważ w mejszagolskiej gminie ziemi brakuje, więc prawdopodobnie lepiej sprzedać swoją w jurborskim rejonie (od 1 lipca br. wchodzi uchwała) i tu kupić w wileńskim — zachęcał p. Bacevičius.

— Ależ mi tu już odmierzili działkę — mówiła petentka.

— Inie otrzymaliście powiadomienia z zarządu, że odwołują poprzednią decyzję?

— Nie. Zostało nas czterech Litwinów i 11 Polaków tam mieszkających. — Musicie przedstawić więc nowe zaświadczenie z rejonu jurborskiego..., bo te nie nadają się.

Petentka ostatecznie skosternowana stwierdza, że nie trzeba jej tego domu, że poraził się z synem... i wychodzi.

Kolejny interesant — to Jan Tuniewicz, któremu chodzi o 19 ha ziemi przysługującej ojcu zamieszkałemu w gminie wacko-trockiej. Chce uzyskać odpowiedź na trzy pytania: dlaczego rodzicom nie zwraca się ziemi? Dlaczego gminna służba tak długo ukrywała, że dokumenty z archiwum nadeszły, i dopiero przypadkowo interesant dowiedział się, że są? Dlaczego co poniektórzy przeniesli swą ziemię do Waki Trockiej z innych gmin, a jego rodzicom, którzy tam mieszkają i tam ich ziemia — nie przydzielają? — Ja mam sprzęt techniczny, razem z ojcem mieszka drugi brat, jesteśmy w stanie uprawiać ziemię — mówi.

S. Bacevičius dwukrotnie dzwonił do gminy, wyjaśniał. Posiadłość Tuniewiczów wchodzi w areal doświadczalnego tamtejszej Filii Instytutu Rolnictwa. A ziemi, która według petenta jest wolna w okolicy wsi Czarnobyłe, nie dają Tuniewiczom, bo jeszcze nie przydzielili mieszkańcom tej wsi. Chodzi o 2-3 ha dla mieszkańców wsi. Na decyzję gminnej służby wpływa też spór o wielkie Wilno? W gminie twierdzą, że jeżeli ziemi tej nie pochłonie miasto, to Tuniewiczowie otrzymają. W trakcie wyjaśniania wyłaniają się nowe niewiadome...

Ostatecznie nie wytrzymuję i "dozrucam swoje trzy grosze". Proponuję brać ziemię w dzierżawę, jeżeli chcą i mają czym uprawiać.

— Skoro brat mieszka z rodziną, piszcie podanie o dzierżawę — mówi p. Bacevičius. — Będą rozpatrywać, czy jesteście przygotowani uprawiać.

Nie sposób w reportażu odwieciedlić wszystkich spraw, charakterystam te, które moim zdaniem charakteryzują pracę kierownika rejonowej służby regulacji rolnych.

Kto przyspieszy żółwie tempo?

W przerwach między przyjęciami petentów, dowiedzieliśmy się, że w rejonie wileńskim sady zespolone zajmują 3 tys. 500 ha gruntów, natomiast powstały 12 spółek zesańców i więźniów politycznych dysponuje 470 ha ziemi, z ogólnego obszaru 22000 ha.

Dokumenty własnościowe na ziemię otrzymało tu 640 mieszkańców, podczas gdy w sołectwie — 183. Natomiast w skali republiki wskazują ten wynosi 40241.

— Jeżeli uwzględni, że w rejonie wileńskim prawa na własność zaczęto przyznawać dopiero przed rokiem, po rozpoczęciu honorowania dokumentów okresu międzywojennego, to w porównaniu z innymi rejonami, np. szawluckim, wyglądamy nie najgorzej — mówi S. Bacevičius. — W rejonie około 90 proc. wszystkich pretendentów prawa do własności ziemskiej należy ustalać poprzez komisję ekspertów. — Już drugi tydzień choruje nasz prawnik, i chociaż komisja musiałaby zbierać się raz w tygodniu, bez prawnika nie możemy — twierdzi młody mówca.

Nie próbuję nawet określić, jaki procent od ogółu stanowią rozpatrzone przez komisję sprawy, bo "jest to za mało część". Rozpatrywano około 270 spraw, przyznano prawo około 90 pretendentów — tak z grubszą można scharakteryzować wyniki pracy komisji.

Nie chcę wyciągać pochopnych wniosków, ale zapowiada się, że jeśli i nadal zasadniczą uwagę będzie poświęcać prywatyzacji posesji oraz 2-3-hektarowych działek osobistego użytkowania, jeżeli zostanie otrzymane żółwie tempo, to byli właściciele ziemi i ich spadkobiercy będą musieli długo, bardzo długo czekać aż ustali im się prawo do byłej posiadłości. Wygląda więc, że nadzieje ministra rolnictwa na przyspieszenie reformy rolnej nie spełniają się, jeżeli chodzi o rejon wileński.

Danuta DANOWSKA

Kryzys miasta Wilna nasila się

Jak podaje ELTA, podczas czwartkowej konferencji prasowej premier Republiki Litewskiej Adolfas Šleževičius powiedział, że w życiu Państwa Litewskiego niedawno ukazała się nowa instytucja — przedstawiciele rządu w regionach. Obecnie mianowano ich 12 (mniej więcej według nowego podziału na powiaty). "Pierwsze miesiące pracy dowiodły konieczności istnienia takiej instytucji".

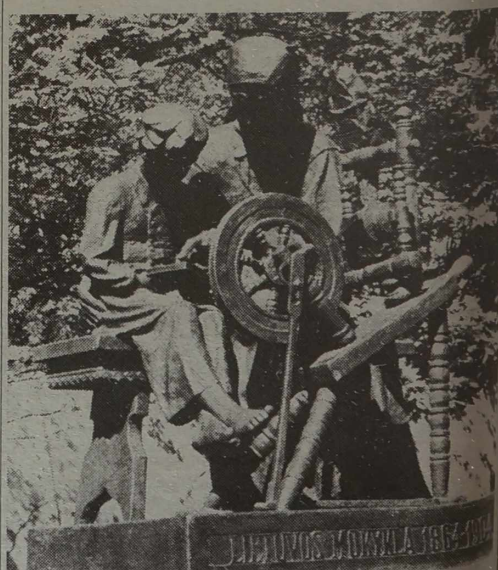
Jak powiedział premier, zwrócono się w tej sprawie do Sejmu RL i poparł on opinię, że służby te należy wzmacniać, gdyż po zrzeczeniu się, zgodnie z Konstytucją, funkcji nadzorczej Prokuratury Generalnej, spada ona na przedstawicieli rządu, a to bardzo wielkie obciążenie. A. Šleževičius zwrócił także uwagę na skuteczność działalności tych służb, gdyż samorządy miast i rejonów jeszcze często podejmują decyzje niezgodne z ustawami, uchwałami rządu. Do tej pory złożono w kraju 228 interpelacji dotyczących naruszeń i 137 z nich zaodczytano.

O swej pracy, a także krytycznym stanie zaistniałym w stolicy Litwy, dziennikarzom na konferencji prasowej opowiedział przedstawiciel rządu m. Wilna Julius Jurginis. Powiedział, że ogółem złożył 8 interpelacji, 5 z nich dotyczy naruszenia ustaw. Pozytywnie załatwiono dwie. Z sześciu zarządzeń zrealizowano cztery. Ogółem omawia się w Wilnie 142 kwestie zgłoszone przez J. Jurginisa w różnych formach. Rada m. Wilna najczęściej nie przestrzega ustaw o reformie rolnej, przedsiębiorstwach państwowych, zaopatrzeniu mieszkańców w lokale mieszkalne, wstępnej prywatyzacji i in.

Zdaniem J. Jurginisa, stan ten w Wilnie wciąż się pogarsza. W 1992 roku do Urzędu Prezydenta, Sejmu, rządu wystosowano 2194 skargi dotyczące pracy Rady i Zarządu Wilna, w roku ubiegłym — 4400, a w ciągu czterech miesięcy br. — 1500 skarg. Wilno cierpi z powodu długów wewnętrznych. Tylko mieszkańcy dłużni są 7,9 miliona litów, starostwa — 10 mi-

lionów, dzierżawcy — 2 miliony itd. Ustały wzajemne rozliczenia, usługi komunalne w Wilnie są kilkakrotnie droższe od usług w innych miastach, w tragicznym stanie jest Starówka. W radiu władze miejskie narzekają, że rząd nie daje pieniędzy, więc nic nie mogą zrobić. Zdaniem J. Jurginisa, Starówka ulega ruinie tylko za sprawą określonych ambicji. Wilno — to jedyne miasto z tak zagmatwaną strukturą zarządzania gospodarką komunalną. Pieniądzy brak dlatego, że nie opodatkowuje się odpowiednio wileńskich placówek handlowych, kiosków, nie uregulowano innych podatków. J. Jurginis uważa, iż chaos panuje nie tylko w całym mieście, lecz także w Samorządzie Wilna, gdyż jeden wydział nie potrafi porozumieć się z innym.

"Kryzys w Wilnie nasila się coraz bardziej i wилnianie jeszcze bardziej na tym ucierpiał. A władze miasta już same przyznają, że nie potrafią rządzić naszym grodem" — podsumował J. Jurginis.



Z okazji reaktywowania Dnia Prasy w całym kraju odbyły się okoliczności imprezy. Najważniejszym akcentem stało się odsłonięcie pomnika dłuta Petrusa Rimšy "Litewska szkoła" w ogrodzie Muzeum Wojskowego Witolda Wielkiego w Kownie. Plastyk P. Rimša stworzył ten pomnik jeszcze przed wojną, jednak stał on dopiero teraz, dzięki środkom ofiarodawców i zebraniemu przez uczniów za pomocą kolorowych.
NA ZDJĘCIU: "Litewska szkoła".
Fot. Kęstutis Jurėlis. ELTA

Z podróży "Wileńszczyzny" do krajów Europy

Dobry humor i nadzieja

Tylko z pewnej perspektywy można w pełni docenić wartość tej wielkiej podróży. To był wspaniały wояж. Pewno jedno: pokonać prawie 8 tys. kilometrów jęlczem to daleko nie to samo co przelecieć tę odległość np. boeingiem. O trudach jednak szybko się zapomina, pamięta się o tym, co było najlepsze. Tym bardziej, że była to podróż pod wieloma względami szczęśliwa.

Jan Mincewicz, kierownik artystyczny i dyrektor "Wileńszczyzny" ma własną receptę na sukces. Ze w tym zestawie jest nieco piotunu? No cóż, skuteczne leki niekoniecznie muszą być smaczne. Jan Mincewicz ma ponadto żytkę (raczej żytkę) organizacyjną. Jeśli coś postanowi, musi dopiąć swego. Najprawdopodobniej nie powołując się na immunitet poselski, choć wiadomo, że pozycja posła na Sejm powinna przecież w jakiś sposób rzutować na pokonanie barier biurokratycznych. A może ich już nie mamy?

W każdym razie, zaopatrzone w niezbędne papiery, telefony i adresy, zespół pięcni i tańca "Wileńszczyzna" z kierownictwem na czele: Janem Mincewicem i Leonardą Klukowską — szefową (i tancerką!) grupy tanecznej oraz choreografem w jednej osobie, a także niżej podpisaną (zaproszona do pisania) i sympanem (do filmowego utrwalenia wояжу) wyruszył "w świat".

Otdąd w ciągu trzech tygodni mieliśmy stanowić jedną zgodną rodzinę. Zabiegając naprzód: tak było w rzeczywistości. Poza małymi wyjątkami, ale znów z perspektywy czasu i z perspektywy dokonań "Wileńszczyzny" (właśnie dokonań) wydawać się powinny one jako sprawy mało istotne.

A więc wyruszamy. Z dobrym humorem, pełni nadziei, ze wspaniałymi kierowcami Marianem i Władkiem, którzy siłą rzeczy po przekroczeniu granicy muszą przestrzegać zasad europejskich, a potem nawet "przeszawlić się" na ruch lewostronny. O którymś z nich pani Bela z Kopenhagi później powie: Mój Boże, są jeszcze mężczyźni na świecie, ponad 20 lat mieszkam w Belgii i już zapomniałam, że kobiecie podaje się rękę przy wysiadaniu z autokaru.

Dla większości zespołaków Wokru (tzn. tamta) znana jest z autopsji. W roku ubiegłym Jan Mincewicz doprowadził do skutku wояж koncertowy "Wileńszczyzny" do Niemiec i Holandii. Tym razem punktem docelowym jest Londyn. Lecz po drodze i z powrotem...

Słońce w walizce

Całą noc jęchaliśmy, a wraz z pierwszymi promieniami słońca znaleźliśmy się na ulicach Ostyina. Pierwsze, co dojrzelśmy, to pięciu najprawdziej elegancznych komiarnarzy, w cylindrach, czarnych garniturach z błyszczącymi guzikami, uzbrojonych w sprzęt komiarniarski. A zatem, dobry znak, podróż powinna być szczęśliwa.

Tak się złożyło, że wszędzie witała nas wiosna w całej krasie (w tej Europie nawet kwiaty są większe — ktoś zażartował), że świergotem ptaków, które uprzyjemniały nam postoje. Właśnie te postoje. Dla rozprostowania nóg, albo dla małej zaimprovizowanej próby grupy tanecznej. Albo gimnastyka dla wszystkich pod kierunkiem Loni (Leonardy Klukowskiej). To znów — odpowiana "Stu lat" dla Jurka i Wojtka, bo akurat po imieninach, dla złożenia życzeń i wręczenia bukietka polnych kwiatków Lili i Wojtkowi z okazji drugiej rocznicy ślubu. Każda okoliczność dobra: dla miłych słów, pozdrowień, dla: ot, zwykłego tak sobie.

Przystań w Szczecinie

Wreszcie Szczecin. Całodobowy pobyt w autokarze mamy już za sobą. W domu rekolekcyjnym pod wezwaniem św. Józefa czekało na przyjazd "Wileńszczyzny". Jakże mało człowiekowi potrzeba do szczęścia. Dobry prysznic, serdeczność personelu, cisza i spokojny piękny przedmieścia, z okien widok na rozległe wody, chyba zatoki. Aż trudno uwierzyć, że zupełnie niedaleko pulsuje swym rytmem jedno z największych miast portowych Polski.

Rano Msza św. w kaplicy, błogosławieństwo dla "Wileńszczyzny" i w drogę.

Pogodę mamy wspaniałą. W Szczecinie mówią: to na wasz przyjazd, bo jeszcze wczoraj lało jak z cebra i było chłodno. Zdanie to będzie powtarzane w każdym mieście, do którego w ciągu podróży zawita "Wileńszczyzna", przynajmniej się wszystkim, że słońce wozimy w walizce.

Wkrótce zbliżamy się do przejścia granicznego w Kołbaskowie. Kolejki prawie żadnej. Tym niemniej stoimy prawie dwie godziny. Funkcjonariuszowi Niemcowi widocznie bardzo się spodobała "Wileńszczyzna", bo coraz to zagłada do autokaru, wymienia kilka słów, absolutnie nie śpieszy mu się, a nam owsem. Wygląda dość sympatycznie, lecz z niemiecką pedantycznością oblicza, że przejazd przez terytorium jego kraju będzie kosztował "Wileńszczyznę" 375 marek. Kierownik uszcza rachunek i zaraz ruszamy.

Zzaciekawieniem oglądamy mijane osiedla. Czyste, pełne kwiatów. Niemcy w szybkim tempie remontują i przekładają nowe autostrady, to we wschodniej części. W zachodniej — porządek.

Przekraczając granicę z Holandią, autokar nieco zwalnia. I to wszystko: podobnie — na granicy z Belgią. Mijamy przepiękne krajobrazy, bajeczne wprost osiedla i poszczególnie domy, nadszczężyj skromne, ale czyste i tonące w kwiatkach.

Domy, ziemia, nawet zwierzęta domowe — najczęściej w tonacji brązowej, dużo zieleni i błękitu. Nie dziwić się wcale, że wielu malarzy niderlandzkich malowało krajobraz właśnie z dominacją tych trzech barw.

Mamy dotrzeć do Zeebrugge

Po drodze — Antwerpia. Zapada decyzja: zatrzymujemy się na kilka godzin w tym mieście. Wiem, że w Belgii działają środowiska polonijne. Najprawdopodobniej w Antwerpii — też. Jesteśmy w tym pięknym mieście z racji zaoszczędzonego czasu. Wiemy tyle, co każdy powinien wiedzieć, że tu są siedziby wielkich banków, spółek akcyjnych i towarzystw okrętowych (co widać — wywieszki), że jest wysoco rozwinięty przemysł (czego nie widać i nie czuje się), że jest to światowy ośrodek handlu diamentami, że właśnie w Antwerpii tradycyjnym i ważnym przemysłem jest szlifowanie tych kamieni, które ludziom przynoszą wiele radości, ale i bardzo dużo nieszczęść.

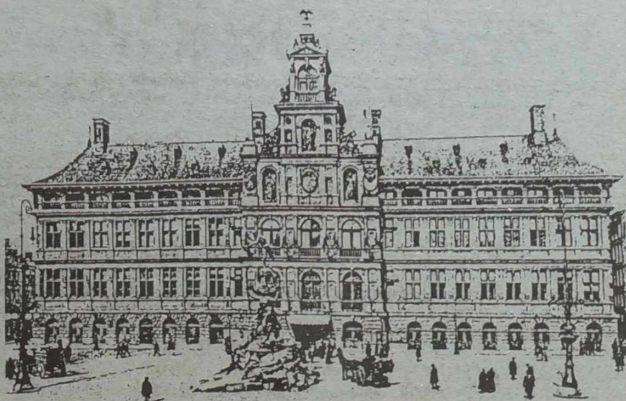
Krążymy naszym jęlczem ulicami śródmieścia, szukając miejsca do zaparkowania. Niestety. Wszędzie komplet, wszystko zajęte. Rzecz zrozumiała: godziny pracy. Na ulicach pustki. Z rzadka spotkać można przechodnia, najczęściej o urodzie arabskiej, z całą jednak pewnością tu mieszkającego. W liczących kawiarniach — ludzie przy filiżance przedpołudniowej kawy i pogawędce. Na oko — emeryci.

Zabano domy, czyste ulice, lśniące szyby (w ogóle okna i ich dekoracja, to "konik" Europejszczyków). Trudno uwierzyć, że to je-

liwie samotnym, chociaż... Młodzież go uwielbiała. Wszędzie, gdzie się pojawiał, otaczała go zwartym kołem. Jego poezja — subtelna, liryczna, przetkana bólem, ale i radością życia — była młodym ludziom jakoś osobliwie bliska, była to poezja niepokojąca. Paulius Śirvys był dzieckiem cywilizacji. Mimo czasów dotkniętych przez komunizm był człowiekiem wolnym.

O sobie mówił niewiele. Trzy zasadnicze rozdziały wyznaczały jego życie — dzieciństwo (bez chleba, młodość (ciężko ranny na wojnie, do chleba na nowo powołany) i... śmierć (zmarł 15 lat temu).

Z rozmów, spotkań z niżej podpisaną: "Mamo, chleba!" — od tych słów rozpoczą-



den z największych portów świata. — A ludzie tacy sami — konkluduje filozoficznie nasz sympatyczny tancerz Waleryk — mają po pięć palców u rąk, dwie nogi i głowę.

Szukamy domu Rubensa. Decydujemy się jednak odwiedzić Muzeum Królewskie Sztuk Pięknych, gdzie jedna z sal poświęcona jest wyłącznie temu wielkiemu mistrzowi epoki baroku. To, co większość z nas zna z reprodukcji, możemy podziwiać w oryginale. W przepięknych, monumentalnych wnętrzach — arcydzieła Pietera Bruegla, Albrechta Dürera, Jana van Eycka, Rembrandta, wreszcie słynnych impresjonistów i ekspresjonistów. Z zaciekawieniem oglądamy niecodzienny dla nas obrazek. Oto 15-osobowa gromadka różnokolorowych dzieciaków w wieku 4-6 lat z dwiema paniami — wychowawczyniami wygodnie usadawia się na parkiecie w Sali Rubensa. I zaczyna się dyskusja na temat jednego z obrazów. Z min uczestników wynika, że pasjonująca. Podobne obrazki spotkamy potem w największych galeriach Londynu i Kopenhagi.

W Muzeum Królewskim zwłaszcza przebogata jest kolekcja malarstwa niderlandzkiego. Bez wyjątku każdego zwiedzającego ogarnia zachwyt i podziw, w jaki to sposób artyści potrafili oddać każdą nitkę bogatej materii, blask przepięknych ozdób, nagromadzić tyle szczegółów z ówczesnego życia, wywołując u współczesnego widza dokładną wizję codzienności, w której żyli i tworzyli ówczesni.

Następnie cała "Wileńszczyzna" grupkami i pojedynczo "rozpuszają się" po Antwerpii. Punkt orientacyjny do zbiórki — ponad 120-metrowa wieża katedry z XIV w., albo Plac Ratuszowy z przepyszną fontanną, uwieńczoną sylwetką Neptuna.

Piję kawę z cynanonem w niewielkiej spatynowanej kafejce. Filiżanka za 2,5 USD. Przeliczam na lity i zastanawiam się, ile kaw mogłabym wypić w Wilnie. Więcej już w ciągu całej podróży nie próbuję obliczać. To bez sensu. Porównać nie ma i długo jeszcze nie będzie. Wiem teraz już jednak, dlaczego w nieskazitelnej Antwerpii pachnie kawą i cynanonem.

Przemierzam wąskie uliczki jednego z największych portów świata. Myślę, że chadzali tymi ulicami znani Polacy — Jan Danyszek, Joachim Leleweł, który wraz z innymi Polakami znaleźli tu schronienie i prowadził



działalność polityczną po upadku powstania listopadowego. Tu także przez pewien czas mieszkali Aleksander Chodźko, Andrzej Towiański. Stąd wreszcie na "Belgie" wyruszał na podbój Antarktyki podróżnik i geograf, profesor uniwersytetu we Lwowie Henryk Arctowski...

... Nie znajduję ich śladów. Choć na pewno gdzieś są. Tu cenią przeszłość. Widzieliśmy to w muzeum, widziemy to w wygładzic ulic w zabytkowych średniowiecznych świątyniach.

... Niecałe 100 km dzieli "Wileńszczyznę" od Zeebrugge, portu Morza Północnego, skąd niemal o północy wyruszy promem na Wyspy Brytyjskie. Zabiegając naprzód — następuje okres wytężonej pracy. "Wileńszczyzna" wszak podejmuje się roli (może zabrzmi to górnolotnie, ale to prawda) ambasadora kultury Wileńszczyzny. Misja trudna i odpowiedzialna.

(Cdn.)

Halina JOTKIAŁEO

NA ZDJĘCIACH: widok XVI-wiecznego Ratusza w Antwerpii z fontanną na placu. Fotografia pochodzi z początku stulecia, obecnie poczyniono niektóre zmiany w rozplanowaniu placu; ze zbiorów Muzeum Królewskiego Sztuk Pięknych: reprodukcja obrazu Henri de Brackellera z widokiem na Katedrę Amsterdamską.

Repr. ze zbiorów autorki

Wiosna Poezji 1994

Biała brzoza...

(Zbiorek poetycki P. Śirvysa)

Ulicaż się niedawno na półkach wileńskich — znikł z nich białych wierzby. Zbiorek poetycki Pauliusa Śirvysa "Poezje" jest dla jego wierszy czytelników niewątpliwie wspaniałym upominkiem, a przede wszystkim — hołdem złożonym Poecie, który za życia pozostawał jakby... pod własnym garbem głębokich przeżyć, którym nie chciał nikogo obciążać. Był człowiekiem strasz-

Paulius ŚIRVYS

Nie żal
Mi złota,
I srebra
Mi nie żal —
Skarby oblrzymie
Ja mam:
Radości
Mam swoje
I bóle —
Moje
Przyjdź —
Wszystko
Ci dam.

Wiem
Przejdzie obok
Jak szczęście
Przechodzi —
Nie przekleję
Ja swego
Losu —
—
Jam — brzoza
Litewska jam brzoza
Ze sławą
Na ramieniu
Kosą.

Tłum.
Abwida ROLSKA

Orzech do zgryzienia, czyli jak zdać maturę

Trudno to to uwierzyć w tak po- gody, wiosenny dzień, ale czas ma- tur i egzaminów na wyższe uczelnie zbliża się nieubłaganie.

Nie, nie podobnego, wcale nie mamy zamiaru straszyć was wid- mem komisji egzaminacyjnej, czy błędnym kołem nie kończących się pytań, tematów wypracowań, czy zadań matematycznych.

Kochani, nie dajcie się wciągnąć w ten przedegzaminacyjny stres, w który mimo woli wpędzają was wasi krewni i znajomi wygłaszając kazanka w rodzaju: "To twoja szansa życiowa, musisz, musisz zdać to z jak najlepszym wynikiem... Liczę na ciebie... Nie mar- nuj czasu... Ucz się... Ucz się... Ucz się..."

To jasne, że twoi rodzice przeżywają tę twoją maturę nie mniej, a może nawet bardziej niż ty. Lecz efekt tego jest taki, że w końcu człowiek wpada w panikę i gotów jest wyłcieć ze skóry, by zdać tę przeklętą maturę, żeby już było po wszystkim, żeby "To" nareszcie się skończyło, nieważne nawet, z jakim wynikiem.

Spokojnie, moi drodzy, spokoj- nie. Grunt to spokój i pewność sie- bie. Nie musicie zaraz myśleć, że na egzaminach poniesiecie klęskę. Gorsze od was "nieuki" i lenie we- wsze czasy zdawały maturę, wstę- powały na studia i w ogóle osiągały

w życiu wiele sukcesów, o których prymusom nawet się nie śniło.

Dlatego nie traćcie wiary w sie- bie, tylko polećcie najpierw na jed- nym boku, później na drugim (byle nie za długo), odetchnijcie głę- boko, dobrze rozplanujcie sobie pracę i zabierając się do powtarza- nia materiału. A żeby wam było łat- wiej, posłuchajcie, co radzą mądrzy ludzie, co maturę mają już w życio- nysie zaliczona:

Jak się uczyć, żeby zdać

* Nie ucz się wszystkiego na- raz, i nie podchodź jednakowo do wszystkich przedmiotów. Najpierw ustal, z jakimi działami radzisz so- bie lepiej, z jakimi gorzej, a później dopiero decyduj, od czego wolisz zacząć powtórkę materiału.

Niektórzy biorą na pierwszy ogień te przedmioty, które mają le- piej opanowane, bo szybkoje upora- nie się z nimi działa uspokajająco ("coś tam jednak już umiem"). Inni znowu czują się pewniej, jeśli zaczną naukę od tego, co sprawia im naj- większą trudność. Gdy najgorsze ma się już "z głowy", można spokoj- nie zabrać się do powtarzania łat- wiejszych partii materiału (bez zde- nerwowania, ale na "zgiebienie wiedzy od podstaw" zabraknie już czasu).

* Jeśli przerabiasz język polski stwierdzisz np., że Twoje wiadomo- ści o pozytywizmie są raczej "bardzo ogólne", nie wpadaj od ra- zu w popioły. Jest jeszcze trochę czasu, żeby uzupełnić zaległości.

Poza tym skąd wiesz, może do- pisze Ci szczęście i będziesz miał okazję popisać się przed egzamina- torami swoimi ołsniewającymi wprost wiadomościami o roman- tyzmie lub odrodzeniu?

* Pracuj metodą konspektów. Oznacza to, że po zapoznaniu się z jakąś partią szczegółowego ma- teriału robisz w myślach uogólnie-

nie, które następnie odnotowujesz w postaci jednego bądź kilku zdań, ujętych w punkty.

Ta metoda niezwykle ułatwia zapamiętywanie, ponieważ porząd- kuje wiedzę i pomaga logicznie wią- zać fakty. Zaś same konspekty są bardzo pomocne, gdy chce się jesz- cze raz szybko powtórzyć materiał. Wystarczy wówczas rzucić tylko okiem na dany punkt, a już w głowie układają się myśli jedna za drugą, przypominają się zdania, pojęcia, zdarzenia, które sami ze- braliśmy w jedną całość, tworząc swój wspaniały konspekt.

* Do robienia konspektów przydadzą Ci się kolorowe mazaki. Ważniejsze daty, nazwiska, tytuły, wyrazy — klucze łatwiej zapadną ci w pamięć, gdy będą wypisane lub podkreślone różnymi kolorami.

* Na pewno nie warto uczyć się nocą. Po pierwsze, takie "śpiące wkuwanie" jest mało efektywne, a po drugie, następny dzień będzie i tak stracony.

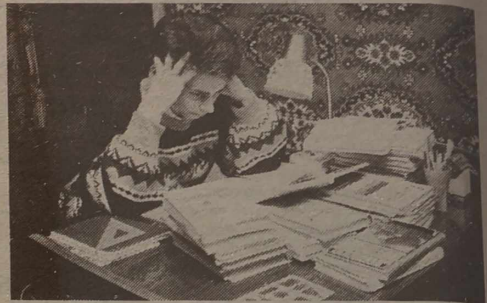
* Jedni wolą wkuwać na głodny żołądek, uważając, że tak łatwiej jest zapamiętać. Inni w czasie nauki stawiają przed sobą talerz z ciastec- kami, czy cukierkami i "zasuwają mądrości" razem z pieczywem.

Oba te sposoby nie są najlę- psze. Wygodniejszy człowiek jest osłabiony, senny, łatwo męczy się. Przy przejadaniu zdobywamy do- datkowe kilogramy, ale dla młodego organizmu to nie jest problemem. Tyle, że lepiej jest zjeść kilo jabłek niż kilo pieczywa, a najlepiej odżywiać się racjonalnie, włączając do jadłospisu jak najwię- cej witamin, warzyw, jarzyn, soków.

* Nauka nauką, ale przecież zrelaksować się odpocząć też trze- ba. Co wam najbardziej odpowiada? Może spacer, może łydy z kole- gą, a może wolicie poleżeć sobie na tapczynie "na dowolnie wybra- nym boku" i poczytać jakiś głupi kryminał, bądź "łzawiący" romans?

PRO i CONTRA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY



Co kto woli, najważniejsze, żeby rozluźnić się, dać odpocząć "związ- nym" szarym komórkom.

A co z tremą?

Po ciężkich trudach "zlani siódmym potem wiedzy" s'ajęcie przed drzwiami, za którymi już dziś wąż się wasze losy.

Lecz co to — jakieś koszarne uczucie przyprawia was o mdłości, serce podchodzi pod gardło, nogi miękną, ręce zaczynają trząść się, język klei się do podniebienia, a w głowie, tak starannie do niedawna napełnionej wiadomościami z różnych dziedzin, panuje kompletna pustka.

A jednak dopada was trema. To ona potrafi obezwładnić, sparali- żować wolę i rozum do tego stop- nia, że mimo wielu wysiłków porażka staje się czymś nieuch- ronnym. Zwalczając trema można na różne sposoby. Niektórzy np. próbują odwołać się do tzw. myś- lenia magicznego — wierzą w tu- downą moc rozmaitych taliz- manów, zaklęć, maskotek, które, gdy w końcu nadejdzie ten decydu- jący moment, mają przynieść szczęście i wyratować z opresji. Inni starają się wyobrazić sobie czekają- cą ich próbę jakby zawczasu, prze-

widując te wszystkie okoliczności i zdarzenia, z którymi przyjdzie im się niebawem zmierzyć.

Ważne, by ci, którzy uciekają się do tej formy terapii, ukierunko- wali swoją wyobraźnię możliwie jak najbardziej pozytywnie. Po co bo- wiem przeżywać nieprawdliwe, wy- myślane klęski? Lepiej widzieć się w roli zwycięzcy, osoby zadowol- nionej, szczęśliwej, która odniosła suk- ces. Wygrają natomiast oply- miści, czyli ludzie, którzy wierzą, że im się uda.

W żadnym wypadku nie zamykaj żadnych "cudowne us- pokajających" pigułek, czy kropli (sposób szczególnie lubiany przez dziewczyny). W takiej sytuacji bar- dzo łatwo jest przedobrzyć, wów- czas w ogóle nie będziemy w stanie niczego przypomnieć, jeżeli nie skończy się historia wizyta kartki pogotowia i przepłukiwaniem żołądka. Trema to nie choroba, a tylko emocje i nie warto tego leczyć pigułkami!

Wierzcie, że wszystko będzie dobrze.

Powodzenia.

Opracowała J. M.

Fot. T. Wazniwicz

Fan Club

Meat Loaf — sukces po latach

Cała uwaga skupiła się na nim, supergwiazdzie lat siedemdziesiątych, której udało się teraz za sprawą wspaniałej ballady "I'd A nything For Love" powrócić do grona wielkich.

Marvin Lee Aday, urodzony 27.09.1951., jest lepij znany pod pseudonimem Meat Loaf. Zdobył swój przydomek "mieso siekane", kiedy na- depnął trenerowi futbolu na nogę mią- dząc mu niemalże kości.

Na początku 1978 roku Meat Loaf (przy współpracy producenta Jim Ste- inmana) wydał album "Bat Out Of Hell", który stał się prawdziwym klasy- kum rocka. W ten sposób Marvin z dnia na dzień stał się megagwiazdą. A wystąpienie w roli Eddie'ego w kul- towym filmie "The Rocky Horror Picture Show" przysporzyło mu dodatkowej popularności. Równie niespodziewa- nie nagle sukces doprowadził go nieo- dmal do ruiny. Skutkiem były zahama- nia nerwowe, narkotyki i licytacja jego majątku po tym, jak jego menażer oszukał go. W 1984 r. został bankrutem. Meat Loaf był na dnie, wydawało się, iż nigdy się już nie podźwignie.

Ale teraz sympatyczny grubas zno- wu jest na topie. Meat Loaf nie ma zamiaru powtarzać starych błędów.

"Czuje się dobrze, jak nigdy dotąd" — mówi z dużą pewnością siebie. "Podjęcie tournée na etapy, które będą w stanie wytrzymać".



Witajcie w nowej rubryce. Ja i . . .

Od dziś na jej łamach znajdziecie odpowiedź na pytania, które nie zawsze możecie zadać rodzicom, na które nie znają odpowiedzi wasi kolecy, przyjaciele, a nawet wszystkowiedząca sąsiadka z naprzeciwka. Z nami łatwiej znajdziecie rozwiązanie swoich problemów, pozabawicie się wątpliwościami, niepewnością, łatwiej wam będzie wybrać ze skomplikowa- nych labiryntów i ślepych zaułków dorosłego życia. Piszcie do nas. Nie musicie podawać swego imienia czy nazwiska, wyjątkowo odpowiadamy również w tej rubryce na listy anonimowe.

Pragnę wiedzieć, jak ma na imię

"...Spotykam ją codziennie rano na przystanku trolejbusowym, kiedy jadę do szkoły. Wsiadamy do tego samego trolejbusu, jedziemy razem trzy przystanki i ona wysiada. Przez cały czas patrzę na nią jak zauręczony, ale nie potrafię do niej podejść, czuję się onieśmielony, sparaliżowany, boję się, że kiedy odezwę się do niej, ona obrazi się i wszystko będzie stracone.

Mija drugi miesiąc, od kiedy codziennie dziesiątki razy wyobrażam so- bie, jak mógłbym ją poznać, ale nie potrafię wymyślić nic mądrego. Wstydę się opowiedzieć o tym kolegom, bo by mi wyśmiali, że w moim wieku je- stem taki głupi romantyk..."

Jurek, lat 16.

Z pewnością nie jesteś odosobnio- ny w swoich wątpliwościach. Strach przed pośmiewiskiem, bojaźń być od- trąconym przez dziewczynę, kobietę, która podoba się, fascynuje, jest kom- plexem nawet wielu dorosłych męż- czyzn. Nieśmiałość i brak zdecydowa- nia mogą stać się przyczyną wielu rozczarowań w twoim życiu. Najpro- szym i najmniej bolesnym sposobem na "poznanie" dziewczyny, która po-

doba się, jest przedstawienie was sobie przez osobę trzecią, ale musicilibyście mieć wspólnych znajomych. Jeśli taki sposób jest nierealny, musisz polegać tylko i wyłącznie na samym sobie. Po- staraj się przełamać barierę strachu przed odtrąceniem. Najważniejsze to miły uśmiech i naturalne zachowanie się. Kup parę kwiatków i po prostu podejść któregoś ranka do niezna- jomej mówiąc: "Cześć, to dla ciebie...". Nie wymaga to większego wysiłku, ale nie spotkałam jeszcze dziewczyny, która zachowywałaby się odpychająco wobec podrywającego ją w ten sposób chłopaka.

Chciałabym do niego zadzwonić

"... Na urodzinach u koleżanki poznałam chłopaka, który bardzo mi się spodobał. Tańczyliśmy razem przez cały wieczór. Po zabawie on od- prowadził mnie do domu, obiecał, że za- dzwoni. Minął tydzień i nie dzwoni. Chciałam zadzwonić pierwsza, ale nie wiem czy wypada..."

Kasia, lat 15

Obietnica telefonu w przyszłości ze strony twojego nowo poznanego ko- legi mogła być jedynie nieobowiązują-

cym do niczego zdaniem niedbale rzu- conym na pożegnanie, coś w rodzaju: "Cześć, do zobaczenia...". Być może zgubił numer twojego telefonu. Jeżeli naprawdę ci na nim zależy, zadzwon do niego pierwsza, ale tylko raz. Jeżeli po tym on nie zadzwoni do ciebie lub w jaki bądź inny sposób nie spróbuje kon- tynuować waszej znajomości, nie warto zaprzętać sobie nim głowy i tracić czas na próżne czekanie. Narzucanie się komuś jest bardzo mało skuteczną me- todą w osiągnięciu celu.

Na zabawie wstulam się w najdalszy kąt...

"...Na przywatkach, potańcówkach czuję się skrepowana i onieśmielona, nie potrafię wyduśić z siebie słowa. W większości wypadków spędzam zabawę wstulona w najdalszy kąt sali... Czy są jakieś metody, żeby to przełamać?"

Iwona, lat 17

Trudno jest rozmawiać na potań- cówce, gdzie gra współczesna muzyka, która i tak wszystko zagłusza. Nie musi- sz więc chować się w najdalszy kąt tylko dlatego, że nie potrafisz nawiązać rozmowy. Ale poza tym w innych oko- licznościach coś rzec jednak warto. Spotykając się z rówieśnikami nie wysi- laj się w poszukiwaniu "mądrych te- matów". Najtrudniejszy jest początek. Ważne, żeby tu, co ty chcesz opo- wiedzieć, zabrzmiało naturalnie. Może to być przygoda, która przytrafiła się tobie lub komuś z twoich krewnych, znajomych. A nawet najgłupszy do- wcip: np. "Leciały dwa krokodyle, jeden czerwony, a drugi na północ..."



Jak przekonać mamę?

"...Mieszkam w dzielnicy miasta, którą porządził ludzko po zapadnięciu zmroku wolą omijać. Większość moich kolegów z podwórka, to jak mama określa "dzieci typków spod ciemnej gwiazdy". Nie potrafię jej przekonać co do tego, że dzieci nie odpowiadają za zachowanie się rodziców... Ona zawsze twierdzi to samo, że syn nauczycieli nie powinien zadawać się z byle kim... Jeżeli zerwę z moimi dotychczasowymi kolega- mi, pozostaną całkowicie samotny..."

Igor, lat 13

Trudno jest przekonać człowieka, który dzieli świat na dobrych i złych, na nienagannie porządných i bezładnie- nych przestępców. Jednak musisz zgodzić się z tym, że pod wielką względami obawy twojej mamy mogły być uzasadnione. Niestety, człowiek często łatwo poddaje się wpływom większości, a w twoim wieku bardzo trudno jest mieć własne zdanie i własną pozycję. Postaraj się udowodnić mamie, że twoi kolecy nie mają negatyw- nego wpływu na twoje zachowanie się, wyniki w szkole czy stosunek do ro- dziców.

Czekam na listy.

MARUDA

Rys. Wioletta Sakowicz

Jacy jesteśmy:

w obiektywie młodych fotografików z Polski

W ciągu dziesięciu dni młodzi fotograficy, studenci Studium Fotograficznego Łódzkiej Szkoły Filmowej zapoznawali się z pięknym krajobrazem Litwy, jej ludźmi, obyczajami, tradycjami. Zawdzięczając Ambasadzie Litwy w Polsce 28 przyszłych filmowców odbyli swój plener, jako obowiązujące zajęcie w ramach praktyki studenckiej. Zajrzeli do różnych zakątków Wilna i Wileńszczyzny, natomiast najdłuższą pracownią w Kretyndze.

Litwa jest piękna, o niepowtarzalnym krajobrazie. Tylko że krajobraz nas nie tyle interesował. Interesowali ludzie, ich życie, sytuacje, słowem wszystko co pasuje pod gainre "fotografii reportażowej".

Czterech chłopaków-fotografików dzieli się w redakcji swoimi spostrzeżeniami. Wygląda na to, że mieli szeroko otwarte oczy, toteż widać wiedzę, jakie wrażenia od nas wywoła.

— Mieszkaliśmy w akademiku

uniwersyteckim na Didlaukiu, gdzie nie było gorącej wody. To pierwsze, co nas zaskoczyło. Jak ci młodzi ludzie dają radę z higieną.

— Bardzo chcieliśmy wejść do środowiska polskiego, ale nie tego oficjalnego, a do zwykłych ludzi. Taka okazja nam się nadarzyła, gdy zwiedzaliśmy Nową Wilejkę. Tam przypadkowo spotkaliśmy mieszkańców tej dzielnicy, Polaków. Zaprosili nas do domu, uczesttowali herbatą i wileńską serdecznością. Widzieliśmy twarze Polaków w kościele św. Ducha podczas nabożeństwa — byli to przeważnie prości i biedni ludzie. A modlili się naprawdę szczerze — to było widać z ich wyrazu twarzy.

— Nieco rozczarowały nas ulice wileńskie. Chodzi o to, że nie bardzo mogliśmy znaleźć kontakt z przechodniami. Gdy chcieliśmy spytać po polsku o jakąś ulicę u młodych, ci najczęściej albo nie odpowiadali w ogóle, albo przechodzili na słabą angielszczyznę. A

przecież wiadomo, że jak my, tak i na Litwie uczyli się wszyscy rosyjskiego, który jest bliższy polskiemu i w takim codziennym obcowaniu wcale nie należy upatrywać polityki, gdy się porozumiewają ludzie w języku lepiej znanym obu stronom. (A propos, większość z nas angielski zna dobrze). Toteż, gdy zorientowaliśmy się o niechęci młodych do nas, o drogę pytaliliśmy ludzi starszych. Wszyscy znali język polski, byli życzliwi i serdeczni.

— Rozumiemy, że każdy kraj ma swoje obyczaje i obrzędy. Wdzieliśmy taki obrazek: do kaplicy kościoła św. Teresy przywieźli zmarłą. Na ciężarówce. Stała w kaplicy cztery dni. Krewni zmęczeni, śpiący z pieśniami modlitewnymi już też w końcu wysiedli. Wszystko to nas przeraża: i te ciężarówka, i przedługi modlitwy, i w kaplicy rozkładające się zwoki.

— Czekaliśmy w Kłajpedzie na pociąg. Mieliśmy trochę czasu,



toteż zaczęliśmy śpiewać pod gitarę. A po sali dworcowej chodziła kobiecina, zagłądała do każdej śmieciarki, do każdego kąta: zbierała butelki. Przystąpiła przy nas: "A wy co, w Polsce też śpiewacie?" — spytała. Mówimy, że tak, młodzież w ten sposób skraca sobie czas oczekiwania, lepiej to, niż z nudów coś narozrabiać. "Bo my to nie śpiewamy. Zbyt ciężkie życie teraz mamy" — odpowiedziała. Zrobiło się nam nieswojo. Jeśli ludzie nie chcą śpiewać, śmiać się, radować się, — to smutno się robi. Bo i prawda, ciężko tu się żyje. Niektóre ceny są wyższe niż u nas, w Polsce, a przecież zarobki czy emerytury są u nas o wiele wyższe.

— Natomiast co naprawdę taniego macie — to transport. Jechaliśmy z Kłajpedy do Wilna pociągiem w nowoczesnych wago-

nach, czystych, przytulnych i bardzo niewiele za bilety zapłaciliśmy. A tak na ogół jesteśmy zaurzeczni starym Wilnem. Wiele z nas ukończyło kurs konserwatorstwa zabytków, więc mamy przygotowanie zawodowe pod tym względem i umiemy ocenić to bogactwo.

— Zrobiliśmy mnóstwo zdjęć. Planujemy razem z kresowymi organizacjami w Polsce zorganizować wystawę fotograficzną. Nasi wileńnicy, którzy mieszkają w Trójmieście zapowiedzieli nam, że mamy przywieźć coś ciekawego, by wystawić w galerii sztuki.

Krystyna ADAMOWICZ

NA ZDJĘCIU: młodzi fotograficy z Polski przed Domem Prasy.

Fot. Tadeusz Waźniewicz

COŚ O MODZIE Efektowne rozbieranie się

Wiosna i lato są okresem, kiedy wyłazimy z futerałów ciepłych kurtki i opatulających palt, z każdym dniem zrzucając z siebie coraz to więcej warstw — rozbieramy się. A jak się rozebrać, żeby wyglądać jak najefektowniej i czuć się dobrze? To problem. Ale jakież miłe i pełne wspaniałych odkryć może być poszukiwanie rozwiązań tego problemu!

Przykro się robi czasami, kiedy nastolatek od trzydziestolatka różni się tylko wiekiem, a nie wyglądem. Jeszcze wasi starsi bracia i siostry narzekali, że ich indywidualność w ubieraniu się tłumi swym brzęcem i granatami obowiązkowy mup-jurek szkolny. Obecnie tę samą funkcję skutecznie pełnią stragany bazaru Garunia. Na podstarwie asortymentu proponowanego przez handlarzy większość z was dobiera swą garderobę. Niby ze dżaczo: bo taniej (czyżby?), bo prościej i głowa od poszukiwań nie boli, może tylko nogi i boki pomięte w tłumie "poszukiwaczy", ale ten ból wkrótce miją, za to ubrany jesteście odstęp do głów jak wszyscy, nie gorzej od innych. A że ubiór ten ukrywa cię w tłumie skuteczniej niż mundur żołnierza w lesie, to może właśnie do tego dążysz?

Jeszcze przyjdzie czas na starość i poważne ubieranie się. Więcej luzu — to jest główne hasło tego lata.

Powraca moda na styl punk. Tak nosiły się kiedyś mamy dzisiejszych nastoletnich i dwudziestolennich panien, i jest styl wyłącznie młodzieżowy. Nie jest stylem obowiązującym ani dominującym. Jeśli się komuś moda punk podoba, może się tak nosić, ale nie oznacza to nie więcej nad bycie modnym.

Choćby kiedyś styl ten był zwrócić uwagę na bunt przeciw światu dorosłych, przeciw ich zasadom i solidnej mieszczanności.

Spodnie-dżony mocno rozkrojone dołem, dopasowane w biodrach, bluzeczki z długimi rękawami, wąskimi u góry rozszerzonymi przy dekolacji; cienkie siateczki i bardzo przezroczyste, siateczkowe bluzki, czasem nakładane warstwą jedną na drugą, ozdobione szpilkami, agrafkami, innym zastawem; krótkie szkockie spódnice, obcisłe leginsy, kordony bawełniane rozmalowane w nieograniczone, dziwne wzory, grube,



luźno dziane swetry, ciężkie buty na przesadnie grubych podszewkach, krótka fryzura — to współczesny styl punk, wcale sympatyczny i "na luzie".

Można też ubrać się "grzecznie", bardziej tradycyjnie i dziewczęco. Przebojem lata 94 będą "sukienko-fartuchy" z lekkiej tkaniny bawełnianej lub jedwabnej, pod nimi obcisła koszulka trykotowa; strój, który w wersji weekendowo-wakacyjnej zmienia się w wydekoltowaną sukienkę. Taka sukienka może być zapinana z przodu lub z tyłu, może być zasnurowana, czy po prostu zakłada się jedną część pod drugą. Do tego lekkie sandały lub tenisówki.

Ważnym elementem, na który warto zwrócić uwagę, jest talia. Podkreślenie jej paskiem jest tradycyjnym, aczkolwiek banalnym rozwiązaniem. Dobrze jest zwrócić

uwagę na talię podnosząc jej linię lub opuszczając, a na lato najlepiej dokonać obu tych czynności jednocześnie. A więc nosimy: za krótkie bluzeczki, różnego rodzaju staniki i gorsecki, żakietki na dziesięć centymetrów powyżej talii, spódnice szerokie i długie, z cienkiego zwiewnego materiału, ale nie koniecznie, różnego rodzaju szorty i spodnie.

Może nie zawsze jest to styl "na miasto", ale na wakacje to właśnie to. Poza tym, jeżeli na taki stroik narzucimy dłuższy żakiet, koszulę, bluzkę czy sweter możemy iść załatwić sprawy urzędowe. Zycząc wam powodzenia w poszukiwaniach.

JOLKA

P.S. Przeproszam chłopaków, że nie poświęcałam im uwagi, ale obiecuję, że odrobnię to następnym razem.
Fys. J.M.

Piwa, nalejcie piwa!

"Ten dzień, mamy nadzieję, stanie się równie głośny, jak kiedyś fizyków. Chcielibyśmy, by stał się dniem solidarności nie tylko studiujących, lecz i pracujących prawników. Bez nich nie byłoby tego święta" — takim krótkim wstępem oraz podziękowaniem sponsorom rozpoczęliśmy pewnego majowego wieczoru w Domu Prasy swój dzień prawnicy.

Widocznie organizatorzy, a i publiczność również, nie dążyli do punktualnego rozpoczęcia imprezy. W końcu co niecierpliwsi zaczęli się głośno upominać o to, że... może by warto rozpocząć. Po niedługiej chwili, czyli po ponad godzinnej opóźnieniu i nic nie robieniu "wielkie przedstawienie" się rozpoczęło.

Sala była nieco pustawa. Większą jej część stanowiły przedstawicielki pić piękne. "Czy prawo rzeczywiście jest domeną dziewczyn?" — zastanawiała się. Jednakże zawody między prawnikami a studentami prawa wykazały, że chłopcy, choć ich było mniej, byli bardziej aktywni i chętni do dyskusji.

Program składał się z trzech części: "uroczystych" zawodów między studiującymi a pracującymi prawnikami, występów akrobatów i dyskoteki. Jeżeli na dwóch pierwszych uroczystościach sala nie pękła w szwach, to na tę trzecią, tańczącą, zebrało się liczne grono. Oprócz tego działała mini-kawiarenka z bogatym wyborem napojów orzeźwiających oraz piwa, które cieszyło się niezmiernym popytem. Wszystko się jakoś kręciło wokół tego piwa. Nawet nagrody za dobre odpowiedzi były "piwne". Nie jestem zwolenniczką tego napoju, być może dlatego krytycznie się ustosunkowałam. Wyglądało, że wszystkie dziury są jakby nim zatykane. Bo było tak, że do odpowiedzi zgłaszały się osoby nie tyle z wielkim багаżem intelektualnym, ile z wielką chęcią otrzymania piwa.

Prowadzący zadawali pytania związane nie tylko z prawem, lecz

i na pomysłowość, spryt. Jeżeli z pytaniami "prawnymi" szło nieźle, to w tych na bystrość, spryt domownikowie goście: uczniowie



studenci innych wydziałów. Nie zapamiętałam wszystkich pytań i prawidłowych odpowiedzi, no bo przecież nie sposób, ale niektóre wpadły mi w ucho. "Czy można w Piungianach pochować człowieka, który mieszka w Kielmach?" — padło pytanie. Cała sala od razu polała się, o co chodzi: "Przecież on mieszka, tzn. żyje!"

Oto sytuacja: Przed workiem z pieniędzmi siedzą kolejno: bogaty prawnik, św. Mikołaj oraz biedny prawnik. Nagle zgasło światło i worki znikły. Kto go wziął? Św. Mikołaj — rozległy się głosy z sali. Ktoś krzyknął, że bogaty prawnik, inna osoba dodała: biedny prawnik w ogóle nie istnieje. To była prawidłowa odpowiedź.

Może dlatego, że rozczarował początek, niezbyt łaskawym okiem patrzyłam na dalszy ciąg imprezy. Wszystko wydawało mi się jakieś monotonne, po prostu nie odczuwało się, że imprezę przygotowali studenci, że chociaż rok do roku mają okazję spotkać się studenci i już pracujący prawnicy, mogą sobie przyrzyć się bardziej i zabawić, czy chociażby zapoznać z kimś, potaćć, bliżej pobocować. Nie, wszyscy siedzieli jakoś grupkami, zamknięci.

Po zakończeniu uroczystej części podziwiano niecodzienne występy akrobatów, a później czekała dyskoteka!... — oczywiście — piwo.

Kończąc poboznym życzeniem, aby w następnym roku studenci wykazali więcej inwencji.

Zyta KOŁOSZEWSKA

Ziarno Polski

Miłość do Ojczyzny, przywiązanie do swojego kraju, nostalgia, patriotyzm... Są to uczucia w dobie obecnej niepopularne i odrzucające, szczególnie przez młodzież.

Czy naprawdę są one niepotrzebne, nieważne i czy oby naprawdę niepopularne? Całkiem niedawno przekonałem się jednak, że miłość do Ojczyzny nie jest tylko frazesem. Osobiście byłem świadkiem renesansu patriotyzmu, a wydarzenie to miało miejsce w Teatrze Wielkim podczas widowiska Pani Barbary Wachowicz "Wigilie Polskie" oraz prezentacji książki pod tytułem "Ty jesteś jak zdrowie", opisującej nasze tereny.

Pani Barbara Wachowicz jest autorką wielu książek, wystaw fotograficznych, scenariuszy, widowisk teatralnych i filmu. Plażę, fotografuje, robi wystawy poświęcone ludziom, którzy są zasłużeni dla kultury polskiej, dla historii, dla literatury, po to, żebyśmy byli dumni z tego, że jesteśmy Polakami.

Za swą twórczość otrzymała wiele nagród. Między innymi jest laureatką nagrody Srebrny As '93 w dziedzinie literatury, po raz pierwszy przyznanej kobiecie, a także znalazła się wśród 10 Najślawniejszych Polaków 1993 roku.

Cały nakład ostatniej książki Pani Barbary "Ty jesteś jak zdrowie", o której na łamach Kuriera Wileńskiego można było przeczytać, był rozsprzedany w ciągu niecałego miesiąca, a chętnych do kupienia (mimo wysokiej ceny) było jeszcze bardzo sporo. Jest to jakis fenomenem, ponieważ książki ukazała się w nakładzie 20 tys. egzemplarzy, a to jak na warunki polskie, jest pokazna liczba. Obecnie w druku jest drugie wydanie, które ukazuje się w maju.

Ogromną popularnością cieszyło się widowisko Pani Barbary Wachowicz, na które przychodzili ludzie w różnym wieku i mała sala Teatru Wielkiego była naprawdę za mała. Sporo osób siedziało na schodach, lecz i tak byli szczęśliwi, że się dostali do wewnątrz.

Przeprowadziłem z Barbarą Wachowicz rozmowę, której fragmenty chciałbym Państwu zaprezentować:

— Skąd się wzięło Pani zainteresowanie patriotyzmem, historią kraju i historią wielkich Polaków?

— "Kraj lat dziecinnych, on zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie..." Mój wielki rodak — podlasiak, autor "Trylogii" kiedyś powiedział, że: "Po katastrofie Powstania Styczniowego by Polskę zabić — trzeba by ją zabić w każdym polskim domu. Bo zdeptało i zalano strumieniem krwi wielkie ognisko na forum, ale domowe płonęły jasno i przeniosły ogień wierności aż po niepodległość".

Miałam szczęście wzrastania w ciepłe i blasku takiego ognia. Tradycja rodzinna, zawężona z historią ojczystą, to podglebie, z którego wyrosły moje pasje, zamiłowania, cała moja praca... Pierwsza baśń, jaką usłyszałam w dzieciństwie, zaczynała się słowami: "Ktokolwiek będziesz w nowogrodzkiej stronie..." Wzrastałam na świetlistych strofach o Soplicowie i w mrocznym świecie kibitek III-czej części "Dziadów", brat mnie w swe posiadanie urok fraz Stowackiego, Sienkiewicza, Żeromskiego...

— Co, Pani zdaniem, w kulturze polskiej zasługuje na szczególną uwagę?

— Nigdy, w żadnym kraju, literatura nie miała takiej potęgi, jak w dziejach naszych. Kiedy zaszczycono mnie wyborem na Polish — American Convention, jako przedstawicielkę literatury współczesnej — o tym właśnie mówiłam, gdy ko-

leży filmowcy, twórcy teatralni, plastycy biadoliłi nad miserią kultury naszej dzisiaj.

Bo gdy Polska nie istniała na mapie świata, gdy nie mieliśmy rządu, armii, broni — literatura polska była naszym rządem, naszym orzełkiem.

Czyliż to nie ona stała się spoiwem łączącym rozdarłe cząstki Ojczyzny? Pod wszystkimi trzema zaboremi czytano, przez wszystkie granice przemycano Mickiewicza, Stowackiego, Żeromskiego, Sienkiewicza... Usiłowano wygnać polszczyznę wszędząd — z urzędów, ze szkół, z życia publicznego i prywatnego, lecz ona wzywała, trwała, ona odradzała.

— Czym jest patriotyzm dzisiaj?

— Tym, czym był zawsze, jeno innych wymaga ofiar. Książd Janusz Pasierb we wspaniałym esej, którym nagroził mą wystawę, poświęconą pejzażom romantyków, napisał: "Miłość Ojczyzny — to polskość, za którą można cierpieć, ale w imię której nie można zadawać bólu, wolno za nią umierać, lecz nie wolno w jej imię zabijać, wolno przysparzać, nie wolno odpychać. Czymże jest ten polski patriotyzm? Jest on zbiorową pamięcią, tęsknotą, a przede wszystkim wiernością. Jest tym, co pozostaje, gdy zapomniano się wszystko".

Dokumentując dzieje Szarych Szeregów do mej książki "Wierna rzeka harcerstwa" zbieram bezcenny kruszec patriotyzmu. Nie nadużywało się imienia "Polska". Ale



ci, którzy polegli na barykadach powstania, których mogli wtopić się w leśne mchy, mieli prawo powiedzieć słowami Krzysia Bazzyńskiego: "Trzeba nam teraz umierać, by Polska umiała znów żyć". Przeżyła ich garstka i do nich należy kierować pytanie — czym jest patriotyzm? Oni stali się tym najwyższym sprawdzianem, najwspanialsimi ludźmi naszej epoki, harcerze-żołnierze z batalionów "Zośka" i "Parasol". Przeżywszy pięć lat okupacyjnego mroku, walcząc, pracując, ucząc się, przeszedszy 63 dni dantejskiego powstającego piekła, ledwo odetchnąwszy wolnością, zostali zagnani do więzień. Gdy przyszedł czas powrotu — czy wyszli załamani, uciekli, zdradzili, zrejtowali w nalogi? Nie! Pokonczyli znakomicie studia, są wybitnymi lekarzami, architektami, instruktorami harcerskimi. Swoim przykładem pokazali, jak można przyjąć postawę żarliwego romantycznego patriotyzmu i szarego, zgrzebnego, pozytywistycznego trudu codziennej pracy. Ich przykład jest godny naśladowania.

— Wiele Pani podróżuje, spotyka się z rodakami na całym świecie. Jakie widzi Pani podobieństwa i jakie różnice między naszą sytuacją, a Polską światową.

— Miałam spotkania z Polonią w USA, Kanadzie, Australii, jestem częstym gościem Klubu Żywego Słowa Polskiego Barbary Młynarskiej w Szwajcarii. Dziesiątki listów, jakie przywożę po tych spotkaniach pozwalają mi stwierdzić, że niezależnie od generacji, istnieją wartości, które przetrwały. Jest to wiara w wielkość naszej historii i duma z tysiącletniej tradycji.

Nie można porównać sytuacji tych ludzi z Wami. To oni odeszli od Ojczyzny, a nie ona od nich, tak jak w przypadku naszych rodaków, odciętych granicą po 45 roku, pozabawionych części polskiej szkoły, kościoła, przesy, telewizji przez wiele, wiele lat. Istnieje w Chicago polskie szkoły, gdzie młodzież

usiłując w ciągu jednego sobotniego dnia osiąść odrobinę wiedzy o Polsce. Pracują tam wspaniali, ofiarni nauczyciele. Ale nie ludźmi się. Dla tej młodzieży język polski będzie zawsze drugim w hierarchii, ich potomstwo odejdzie jeszcze dalej i będzie się o nich mówiło — Amerykanie pochodzenia polskiego. Ufam, że NIGDY nikt nie będzie o Was mówił — Litwini, czy Białorusini pochodzenia polskiego. Przez tyle dramatycznych lat przetrwała polskość w polskich domach. Jej wybuch, jej rozkwit w ostatnim dziesięcioleciu — to dowód hartu i siły.

Mam wiele przyjaciół na Litwie, na Białorusi, na Ukrainie, z których jestem dumna!

Opowiadam o Nich w mej najnowszej książce przywołując motto ze Stowackiego:

Ziarnem Polski być jeden prosty człowiek może

Jak w ziarnku żyta — żyje całe przyszłe zboże.

"Wilno — wspólny dom", "Dolina Mickiewicza", "Dom Mickiewicza", "Nad Wilią", "Wieści z nad Niemna" — to tytuły niektórych części Księgi o naszej Ziemi Wileńskiej. Czego życzyłaby Pani swym rodakom z nad Wilii?

— Tego, do czego nawoływał w mych "Wigiliach" gość honorowy — Tadeusz Kościuszko: "Łączmy serca, łączmy ręce — najciszej...".

I do tego, o czym tak pięknie napisała mi, po spotkaniu z Polakami w celu Konrada maturystka ze szkoły wileńskiej imię Mickiewicza noszącej, Jola Szpilowska: "Wiem, że po studiach w Polsce tu wrócę i będę pracowała dla tej ziemi, dla tych ludzi".

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał

Waldemar CHOROŚCIN student dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim

NA ZDJĘCIU: B. Wachowicz wraz z A. Mickiewiczem, Marylą i Filomatami podczas widowiska "Wigilie polskie".

Z KRONIKI KRYMINALNEJ

Nie chodź późną porą

W policyjnych komunikatach ostatnich trzech dni sporo odnotowano gwałtów młodych dziewcząt. Ich kraj, pań po 30, a nawet po 40. Słowem, która się trafi pod rękę. Na 22 maja w Wilnie na Lipówce na ul. dionie "Lokomotywa" czterech nastolatki osobnicy zgwałcili B. (1978 r. u.). W Palanżie w piwnicy domu 58 przy ul. Jurataś dwa 22-letni osobnicy zgwałcili S. (1979 r. u.). Przekładów jest więcej. Chcąc uniknąć podobnych zdarzeń, policja apeluje o celni uniknięcia napadów. I. Unia oduludnych, nie oświetlonych przejść, nie korzystać z drogi na skróty. 2. Na chodniku poruszanie w pewnej odległości od jezdni, os. utrudni ewentualne wciągnięcie, przejeżdżającego samochodu. 3. Wybierać trasę powrotu tak, aby wiodła przez uczęszczane miejsca. 4. Jeżeli kobieta jest zmuszona reg. larnie chodź późną porą (nie wraca z pracy), wskazane jest powieć czas zmieniać trasę. 5. pociągu nie należy siedzieć w pustym przedziale. 6. Wsiadając do taksówki warto zapamiętać numer rejestracyjny; zdecydowanie unikaj. tw. okazji, szczególnie późną porą. 7. Nie reagować na słowne zaczepki nie wdawać się w dłuższe rozmowy z przgodnie napotkanymi osobami. 8. Jeżeli masz wrażenie, że ktoś ci śledzi, zwolnij, zaczekaj, aż ci minie; doczekaj innych przechodniów. 9. Nie wchodzić do bramy, klatki schodowej, windy, zwłaszcza wwarzystwie osób widzianych po raz pierwszy. 10. Bądź czujna!

Powyższe porady pasują też mężczyznom, napady bowiem na nich w celu ograbienia są też nagminne. Przewodząc w Wilnie przy ul. Perkuno około 24 godz. młodzi osobnicy pobili J. Matulevičiusa, zdjeli mu obrączkę i zegarek. Podarżni: Vačinskas (1961 r. u.), Averis (1970 r. u.) oraz Isajew (1971 r. u.) zostali zatrzymani. Przy ul. Kalwaryskiej o tej samej porze dwaj osobnicy pobili J. Mikalajūnasa i zabrał portfel, w którym były dokumenty oraz 71 Lt. Na Antokolu na rondzie dwaj młodzieńcy pobili J. Rasińskiego i grożąc nożem zabrali szaszetkę, w której znajdowały się 2 kasety audio, 85 litów, dowód osobisty. Dwie dziewczyny napadły na idącą ulicą Żirmuo ob. bilinę. Zdjęły z niej kurtkę i spodnie.

W dziwnych okolicznościach ograbiono obywatela Białorusi, Zdanowicza. W lesie w rejonie lewileńskim w pobliżu os. Garliūna kilku młodych napastników, grożąc pistoletem zabralo mu 16.200 USD. Dokładnego czasu i miejsca postobdowany nie umiał wskazać.

Znowu krądziłże z samochodów. W Czarnym Borze około 22 maja z samochodu reanul, na leżącym do ob. RP R. Kruka skradziono 1.500 DM. Wileńskie W. W. Nalichy nigdy nie brakuje. W Wilnie przy ul. Kalwaryskiej 16, znanego widzenia osobnik wyłudził u A. Bialakowa oszukawczy sposobem 15 tys. USD. Z kolei przy ul. Rinkintę 15 w niejasnych okolicznościach mieszkania D. Antanavičiusa, zabrał 10.500 USD. Wśród doniesień policyjnych jest i takie: podjęte przesłuchiwanie w komisariacie W. S. Ozeliša, który został zatrzymany jako podejrzany o kradzież, ten natomiast uderzył wieszakiem młodszego inspektora policji J. Abucevičiusa, zlamal mu nos.

Kolejne tajemnicze zabójstwa, bardzo podobne do porachunków mafii, zemsty, czy chęci pozabawienia się rywały wykryto 24 maja w rejonie wileńskim na trasie Krzyżowa Niemenczyn. Około 17 godz. w drodze zmniejsił zwłoki byłcy on wysoki 180-184 cm, wzrostu, bardzo obulany, w pantoflach podobnych do szwajcarskiej, miał na ręku złoty zegarek marki "Rolex", który kosztował około 20 tys. DM. Ponieważ zabójca czy nie zdzieli go, policja wniknęła, że nie było to zabójstwo rabunkowe. Denat został obawia benzyną i palony. Twarcz uległa zniszczeniu, czwóć ubrania też. Na rękę jego osobowość nie jest ustalona. Morderstwo badają pracownicy MSW.

MIEDZY NAMI — RODAKAMI

Pan Czesław Okłinczy, sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy od Anastazego Śniezki, zam. we wsi Zujuny, ul. Sodų 14 w rejonie wileńskim

List otwarty

Mój ojciec, Józef Śniezko s. Józefa, posiadał we wsi Ginajiszki w gminie buwizkiej 19 ha ziemi, co zresztą potwierdziła komisja ekspertów, przyznając prawo własności do 15,7 ha.

My, mieszkający wsi Ginajiszki, w sprawie zwrotu ojczysty zwracaliśmy się pisemnie w lutym 1993 roku do prokuratora generalnego R. A. Paulauskasa, do ministra rolnictwa R. Karazii, do ministra sprawiedliwości J. Prapiestisa, do ministra urbanistyki i budownictwa A. Vapšysa, do konsula RP na Litwie H. Stawryłty, wreszcie w maju 1993 roku — do samego premiera A. Siležvičiusa. Odpowiedzi nie otrzymałmy żąd.

A tymczasem 50 ha ziemi, należącej nigdy do wsi Ginajiszki, a znajdującej się obecnie w gminie awieńskiej (wieś Taranda) "gubernator" na rejon wileński A. Merkyś przeznaczył dla Was — mieszkańców

Wilna w lwej większości — pod budowę domów. Wśród szczęśliwców, którzy się na tej liście znaleźli, figuruje też Pańskie, Pańc Okłinczy, nazwisko. Ta decyzja Merkyśa była bezprawna, albowiem odbywała się poza wiedzą i wolą Awieńskiej Rady Gminnej.

Ze "wyczym" Merkyśa w "rozparcelowaniu" Wileńszczyzny poprzez przydział 1843 działek w rejonie wileńskim stanowiły szczyt samowoli i pogwałcenia naszych praw, dziś wie każdy, a potwierdził to również departament kontroli państwowej w liście nr 01-05-0142 z dnia 31 stycznia 1994 r. za podpisem V. Kundrotasa do sejmowej Komisji badania przestępstw, w którym proponował ukarać A. Merkyśa, a rządowi RL unieważnić jego rozporządzenia. Niewielkie to jednak pocieszenie, gdyż nadal pozostajemy bez żywcielki.

Dzisiaj, mając 15,7 ha ziemi, ukończone kursy farmera i traktorzysty, a będąc bezrobotnym, nie mam możliwości wykorzystać nawet małej działki ziemi pod ogród (prócz 0,06 ha gruntułów tuż do gruntu mojego domu się ciągnących) na ojczystej ziemi.

Wyczytawszy w prasie, że Pan, Panie Okłinczy, zamierza się troszczyć o losy Polaków, zwracam się do Pana z prośbą: niech się Pan zreknie naszej ziemi, a innym — tych co otrzymali parcele w Tarandzie — do tego namówi. Godzę się też na wariant, by Pan wypłacił dla mnie — bezrobotnego i zapadającego na podagrę — kompensatę pieniężną.

Anastazy ŚNIEZKO

Oświadczenie

Niniejszym informuję, że zrzekłem się działki we wsi Taranda (gmina awieńska) przyznanej mi w 1992 r. decyzją pełnomocnika rządu na rejon wileński na rzecz prawowitego pretendenta do tej własności.

Skoro kompetentne organy państwa uznały, że decyzja ta wydana była z naruszeniem prawa, a nadto odnalazł się prawowity pretendenc do tej ziemi — apeluję do wszystkich uczciwych ludzi honoru, którzy znaleźli się w sytuacji podobnej do mojej, aby zrekli się swych działek we wsi Taranda (gmina awieńska) i nie tylko na rzecz prawowitych pretendenców do własności, bądź też aby ziemię tę od nich wykupili.

W wolnej Litwie, państwie prawa, własność prywatna powinna być bezwzględnie szanowana.

Potwierdźmy czynnem przywiązanie do europejskich wartości i standardów prawnych. Potwierdźmy że chcemy, aby Litwa była państwem prawa, w którym nikt nie jest pozabawiony własności ani krzywdzony.

Czesław OKŁINCZY
Sygnatariusz Aktu Niepodległości
Republiki Litewskiej

Jadwigę PODMOSZC

Leon Mitkiewicz wspomnienia kowieńskie 1938-1939



Goście litewscy interesowali się polskim przymysłem wojennym i zadawali w związku z tym tysiące różnych pytań, nieraz nawet zgola kłopotliwych. Gdy pewien dziennikarz zapytał, czy oddamy Niemcom Gdańsk i Pomorz, nie wytrzymałem i powiedziałem: "Niech panów nie dziwi polski opór wobec Niemców. Widzą panowie sami, że mamy się czym bić". Co prawda, powiedziałem to contre coeur, bo już po rozmowie z gen. Litwinowiczem.

Po wielkim przyjęciu w Stalowej Woli o godzinie 18 odjeżdżamy samochodami do Rozwadowa, skąd pociągami przez Warszawę mamy powrócić do Kowna. W Warszawie jesteśmy późnym wieczorem — wagony nasze dołączono do pośpiesznego pociągu do Wilna.

Dwunastego maja o świcie przyjeżdżamy do Landwarowa. Pierwsza wizyta litewskiego Naczelnego Wodza od czasów rozbiorów Rzeczypospolitej jest zakończona. Sytuacja obecnej Litwy jest odmienna, jednak wielu wydawało się, że to Hetman Wielki Litewski — jak w przeszłych czasach — był z wizytą u Wielkiego Hetmana Koronnego.

W Landwarowie przesiadamy się do tej samej archaicznej salonki litewskiej. Po chwili jesteśmy w granicach państwa litewskiego. Rozmowa, prowadzona w czasie pobytu w Polsce wyłącznie po polsku, urywa się nagle, jakby nożem obciętą, tak nieoczekiwanie, jak się rozpoczęła... Od tej chwili generał Raštikis rozmawia ze mną po litewsku albo rosyjsku.

Jesteśmy wszyscy porządnie zmęczeni tempem tej podróży, a przede wszystkim naprawdę niewyspani od trzech nocy, ale zdaje się, wszyscy są zadowoleni z tej wizyty.

Między Landwarowem a Kownem byłem zaproszony przez generała Raštikisa na pogawędkę. Przy szklance mocnej herbaty miałem sposobność usłyszenia pierwszych jego wrażeń z pobytu w Polsce.

Generał Raštikis jest dosyć powściągliwy w wyrażaniu swoich wrażeń o wszystkim, co widział i słyszał w Polsce, nie wspomina ani słowa o tym, o czym rozmawiał z marszałkiem Śmigłym. Nie pytam go o to, bo postawiłbym siebie w dwuznaczną pozycję — powiedzieć mi o tej rozmowie, choćby z grubsza, obowiązani byli moi przełożeni. W Warszawie nie usłyszałem ani słowa. Na ogół odnoszę wrażenie, że generał Raštikis odniósł się dość pozytywnie do tego, co widział w Polsce. Szczególnie spodobała mu się piechota na pokazowym ćwiczeniu w Rembertowie.

O Centralnym Okręgu Przemysłowym wyrażał się z uznaniem, jako o wielkich dokonaniach w tak krótkim czasie, ale równie jak dziennikarze litewscy i on miał poważne wątpliwości co do naszej samowystarczalności na wypadek wojny z Niemcami.

Generał bardzo szczerze i gorąco podkreślił polską gościnność i okazaną mu przez prezydenta Mościckiego i marszałka Śmigłego wysoką kurtuazję i honory. Z prawdziwym zadowoleniem, z pewną dumą, kilkakrotnie podnosił, że jest pierwszym generałem litewskim, który otrzymał wielką wstęgę Orderu Polonia Restituta.

Ko przejechaniu granicy polskiej za Landwarowem generał Raštikis wysłał deszę po polsku do marszałka Śmigłego, w której składał podziękowania za serdeczne przyjęcie i wyrażał przekonanie, że wizyta ta była pożyteczna dla obu narodów. Generał dał mi tę deszę do przeczytania prosząc, abym poprzestawił ewentualne błędy. Żadnych nie było, generał bowiem biegle włada językiem polskim nie tylko w słowie, ale i w piśmie.

Dwunastego maja na dworcu w Kownie, o godzinie 9.20, wita swego wodza generalia litewskiego i wywił oficjerowie, polskie poselstwo w pełnym składowaniu, nieduża grupa publiczności kowieńskiej, jest to bowiem dzień powszedni, dzień pracy. W tym dniu prasa litewska była pełna bardzo życzyliwych opinii o wizycie generała Raštikisa w Polsce, szczególnie w Warszawie.

Bezpośrednio z dworca kolejowego udają się na

maszę żałobną za Marszałka Józefa Piłsudskiego w czwartą rocznicę śmierci. Nabożeństwo zorganizowane było przez polskie poselstwo w starym kościele kowieńskim z licznym udziałem kolonii polskiej. Dziwnym trafem wizyta Naczelnego Wodza Litwy zakończyła się w tym dniu hołdem dla pamięci Józefa Piłsudskiego, który z duszy swojej i charakteru był, oczywiście, Litwinem, ale jednocześnie uważał siebie zawsze za obywatela Rzeczypospolitej.

Pobyt generała Raštikisa w Polsce i nadany mu rozgłos na Litwie, w Polsce i w całej Europie, otwiera nową erę w stosunkach litewsko-polskich i kładzie podwaliny pod wspólną, inną niż dotychczas, lepszą przyszłość.

14 maja

Trzynastego maja, nazajutrz po powrocie z Warszawy, generał Raštikis podejmował śniadaniem w kasynie garnizonowym całe poselstwo polskie. Generał zaznaczył, że zaprosił całe poselstwo, aby uniknąć potrzeby udzielania wywiadów polskim dziennikarzom i prowadzenia na ten temat oddzielnych rozmów; wyraził się przy tym, że pragnie w swobodnej rozmowie z członkami polskiego poselstwa i przedstawicielem prasy polskiej (pan Jerzy Drobniak) podzielić się swoimi wrażeniami z pobytu w Polsce.

Generał rozpoczął od skonstatowania, że natychmiast po powrocie do Kowna udał się do prezydenta Litwy, pana Smetony, i złożył mu sprawozdanie z przebiegu wizyty, a następnie referował to samo na posiedzeniu litewskiej Rady Ministrów, która uznała, że wizyta jego była nadzwyczaj pożyteczna i przyczyniła się w dużym stopniu do pogłębienia i poprawienia stosunków między Litwą a Polską. Te słowa generała o znaczeniu politycznym jego wizyty w Polsce w gruncie rzeczy były najistotniejsze i najważniejsze. Stosunki między Litwą a Polską w lecie roku 1939 (od maja aż do końca sierpnia) istotnie poprawiły się znacznie.

W dalszym ciągu generał mówił wyłącznie o swoich wrażeniach z polskiego pokaz wojskowego w Rembertowie, a pominął całokształt milczeniem bytosoją w Centralnym Okręgu Przemysłowym i zwiedzanie Zakładów Lotniczych w Warszawie. Oświadczył, że polskie Centrum Wyszkolenia Piechoty wywarło na nim większe i korzystniejsze wrażenie niż niemieckie w Döberitz, które zwiędzał niedawno; że polski Rembertów jest lepiej rozbudowany, zorganizowany i wszechstronniej dostosowany do celów szkolenia piechoty niż niemieckie Döberitz. Najbardziej interesującą wypadła dla mnie ocena generała bojowej wartości polskiego żołnierza piechoty. Porównując charakter ćwiczeń oglądanych w Polsce i w Niemczech, oświadczył nam, że polskie ćwiczenie piechoty było bardziej realistycznie przeprowadzone, bardziej odpowiadały warunkom bojowym; że polska piechota sprawniej je wykonywała pod względem taktycznym niż niemiecka. Najbardziej dodatnio wypadła ocena generała wartości bojowej polskiego żołnierza, piechura przede wszystkim.

Po zakończeniu swojej oceny armii polskiej, wypowiedzianej z dużą życzliwością, generał Raštikis zakomunikował mi, że zamierza zaproponować polskiemu Sztabowi Głównemu, by począwszy od jesieni tego roku (1939) oficerowie litewskiej piechoty byli przyjmowani na kursy w Rembertowie.

— Po co mamy wysłać naszych oficerów daleko za granicę, kiedy bliżej i korzystniej będzie nam, Litwinom, zużytkować w tym celu doskonałą polską szkołę piechoty — mówił do mnie.

Zastanawiałem się głęboko nad jego słowami, czy naprawdę mówił szczerze, bo przecież jest ogromna różnica między wojskiem niemieckim a wojskiem polskim: w ilości wyposażenia technicznego, w motoryzacji i mechanizacji, w uzbrojeniu itd., a przede wszystkim w sile liczebnej. Możliwe, że zwrócił on największą uwagę na indywidualny stan psychiczny żołnierza polskiej piechoty. Jeśli tak, to generał ma słuszną. Minister Charwat na tym śniadaniu siedział obok niego i potem mówił mi, że generał poinformował go o przebiegu swojej poufnej rozmowy w Warszawie z marszałkiem Śmigłym. Generał Raštikis podkreślił, że on sam, z własnej inicjatywy, wszczął z marszałkiem Śmigłym rozmowę o położeniu Litwy na wypadek wojny Polski z Niemcami, i w tej "szczerzej żołnierskiej rozmowie" złożył marszałkowi Śmigłemu deklarację, że Litwa uznaje konieczność dla siebie oparcia się o Polskę, że w potrzebie będzie stanowiła zabezpieczenie polskiego północnego skrzydła. Była to dla mnie pierwsza informacja o treści rozmowy marszałka Śmigłego z generałem Raštikiem w Warszawie. Dotychczas nikt ani słowa mi o tym nie wspominał.

Przyznam się, że nie bardzo zdałem wiarę słowom ministra Charwata — zanadto rewelacyjne wyglądały słowa rzekomo wypowiedziane przez Raštikisa — musiał przestyszczać się albo nie zrozumieć. Nie wyobrażam sobie, aby Litwa była zdolna do robienia takich przeszkód, raz na prawo, raz na lewo, bo przecież kilka tygodni temu sam generał Raštikis powiedział mi, że "Litwa zachowa ścisłą neutralność w wypadku konfliktu naszego z Niemcami". Ponadto absolutnie nie daję wiary temu, aby Litwa poszła z nami, gdy Polska będzie się biła z Niemcami, będąc samotną, z wątpliwą pomocą zachodnich mocarstw. (Cdn.)

Pamięci Zygmunta Komorowskiego

Przed miesiącem w osiedlu Kowaliskiej, 4 kilometry na południowy zachód od Rakiszek, wzniesiono dębowy pomnik z napisem:

Zygmunt Komorowski

z Kowaliskiek

1865 — 1920

Zygmunt Komorowski

Pomnik stoi na malowniczym wzgórzu, wśród szumiących drzew. Pod wzgórzem w grobowcu spoczywają prochy hrabiego, byłego właściciela dworu w Kowaliskach. Idea wzniesienia pomnika i zachowania pamięci o tej świetłej postaci pochodzi od prezydenta zamkniętej spółki akcyjnej "Kavoliškis" Danasa Medikasa i dziekana kościoła rakiskiego Juozasa Janulisa.

Pomysł wcielił w życie znany w Aukštocie mistrz ludowy Petras Šinkūnas.

29 maja, w niedzielę w kościele rakiskim odbędzie się Msza święta w intencji Zygmunta Komorowskiego. Po nabożeństwie w Kowaliskach wyświęcą się pomnik. Zaglebiając się w karty przeszłości historycznej, ten akt należy uważać jedynie za symboliczny. Czy aby nie Z. Komorowskiemu muszą być wdzięczni ludzie za to, że kościół rakiski — jeden z najpiękniejszych na Litwie — dotrwał do naszych czasów i dla przyszłych pokoleń? W encyklopedycznym wydaniu Broniusa Kviklysa "Mūsų Lietuva", wydanym w 1965 r. w USA czytamy: "...W zawiurze wojennej, 12 września 1915 r. Niemcy bez bitwy zajęli Rakiską, gdyż Rosjanie sami uciekli... Sztab 19 rosyjskiego korpusu postanowił dynamitem wysadzić wież kościoła rakiskiego, jako że była dobrym punktem orientacyjnym dla Niemców, jednak właściciel dworku Kowali-



szki Zygmunt Komorowski przekonał rosyjskiego generała Dołgowa, by nie czynił tego i kościół został nienaruszony..."

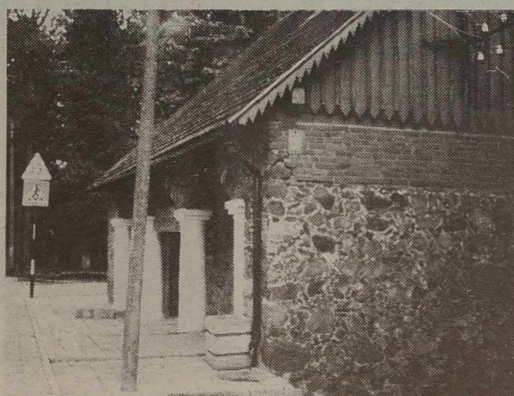
Następcy rodu hrabiów Komorowskich długo mieszkali w tych stronach. Druga wojna światowa i ciężkie lata powojenne porzuciły rodzinę. Jedni zmarli, inni wyjechali do Polski lub do innych krajów.

W uroczystości poświęcenia pomnika Z. Komorowskiego zamierzają wziąć udział dostojni goście z Polski — kontynuatorzy rodu Komorowskich.

Aloyzas URBONAS,
Kazimieras TAMAŠAUSKAS

NA ZDJĘCIACH: pomnik Z. Komorowskiego; fragmenty budynków starego dworu w Kowaliskach dzisiaj.

Fot. A. Urbonas



— Godzina rosyjska: 10.00,
15.00.
— Koncert życzeń: 11.05,
19.30.
— Serwis kulturalny: 11.30,
14.30.
— Kuferek radia "Znad Wilii":
12.05.

— Sport: 13.30, 21.30.
— Program "Astrologia dla każdego": 15.30 (wtorek i czwartek).

— Konkurs "3 x tak": 17.05.
— Dzisiaj w telewizji: 17.30.
— Godzina litewska: 18.00.
— Dobranocka: 20.30 (sobota, niedziela — konkurs dla najmłodszych).
— Wiadomości dla dzieci: 20.30 (sobota).
— Konkurs wieczorny: 22.05.
— Muzyczna noc: 24.00.

Dział reklamy radia "Znad Wilii": 2056 Vilnius, ai. Laisvės 60, tel. 42-94-57.

W nieograniczonych ilościach
DROGO SKUPIUJĘ
nikiel, ołów, miedź, brąz, aluminium.
Vilnius, tel. 76-87-44.

(Zam. 546)

SPRZEDAM
dwpokojowe mieszkanie bezwygod.
Vilnius, Snipiskės, tel. 26-05-74.
(Zam. 19-D)

Pomagamy

szybko załatwić dokumenty na podróże do Rosji, Holandii (Utrechtu).

Licencja 000011.
Vilnius, tel. 61-31-06, 61-31-42.
(Zam. 547)

FAKTY I PLOTKI

z życia wyższych sfer

Modelka znalazła romantyka

Carla Bruni jest najsynniejszą z włoskich modelek. O jej wizerunku ubiegają się nie tylko wielcy projektanci mody, marzący o tym, aby to Carla demonstrowała ich kreacje, ale także tacy mężczyźni, tacy znani i bogaci. Aby ją zdobyć Mick Jagger chciał zniszczyć swe małżeństwo, miliardier Trump chciał porzucić cierpliwie czekającą na ślub Maripę. "Chciał mnie uwieść pieniędzmi" — mówi Carla. Ale sama jest bogata i pieniądze jej nie interesują. Przed kilku laty próbował ją uwieść książę Dimitri z panującej kiedyś w Jugosławii dynastii Karadjordjević. Nie zaimponowało to Carli — sama pochodzi ze starej, arystokratycznej rodziny. "Carla jest nie do zdobycia" — mówiono. Niedawno wybuchła sensacja: sławna piękność nareszcie spotkała "mężczyznę swego życia". Mówi się już o ślubie panny Bruni z 27-letnim Vincentem. Kim on jest? Właściwie nikim. Ani bogaty, ani znany. Ale Carla mówi, że Vincent jest prawdziwie romantyczny i takiego właśnie szuka...

NA ZDJĘCIU: Carla Bruni i Vincent.

Fot. Sipa Press



Wszystko zależy od matki

Z miłości do Jaime Elena mogłaby stracić prawo do tronu hiszpańskiego. Po drugiej stronie Pirenejów, "nierówne" małżeństwa nie zawsze są przyjęte. Jaime de Marichalar, wywodzący się z hrabiów de Ripalda, należy do starej arystokracji nawarskiej. Jego dziadek, burmistrz Madrytu, był ministrem marynarki i obrony za czasów króla Alfonsa XIII. To jednak nie wystarczy. Elena, córka króla, musi poślubić księcia krwi. Ale co znaczy pryncypia wobec miłości... Elena i Jaime znają się od trzech lat. Poznali się w Paryżu, gdzie Jaime pracuje w dużym przedsiębiorstwie amerykańskim. Infancka przebywała tam, aby pogłębiać znajomość języka francuskiego. Później Elena często przyjeżdżała do Paryża na zawody hippiczne. Jaime towarzyszył jej wszędzie. Uwazy i troskliwy, oprowadza księżniczkę po tym wspaniałym mieście. Okazje do spotkań zdarzają się często, a wierni poddani Ich Królewskich Mości już się radują. Od roku 1929, kiedy infancka Izabella poślubiła hrabiego Jana Sarjusza Zamoyńskiego, żadne królewskie zaślubiny nie odbyły się na ziemi hiszpańskiej. Zdaniem byłowców patacu Zarzuela, zarezerwyj zostaną ogłoszone wkrótce, a wrota katedry Almudena otwarty się dla młodej pary na jesieni. Królowa Zofia w czasie swego pobytu w Paryżu w grudniu ub. roku zapragnęła poznać młodego człowieka. Czy się jej spodobał? Przyszłość pokaże. Wszystko zależy teraz od "wyboru Zofii".

Deborah kontra kina

Jest bardzo gruba i wcale temu nie zaprzecza. Deborah Birdwell z Cookeville w stanie Tennessee waży 163 kg. Ale twierdzi, że nie pozwoli się upokorzyć z tego powodu. A upokorzył ją kierownik miejscowego kina, zabraniając jej wejścia na salę i nazywając ją "zagrożeniem pożarowym".



A było to tak: Deborah chciała obejrzeć "Park Jurajski". Wcześniej dowiadywała się w kinie, czy może przyjść z własnym rozkładanym krzesłem, ponieważ nie mieści się w kinowych fotelach. Ale kiedy ze swoim krzesłem stanęła przed kasą, by kupić bilet, pojawił się kierownik, nakrzyknął na nią i wyrzucił z kina. Powiedział przy tym, że Deborah, siedząca na swym krześle poza rzędami foteli, utrudni ewakuację kina w razie pożaru, a więc stanowi zagrożenie pożarowe. Tym oczekujących na wejście na seans przyglądał się też scenie i płaczącej Deborah.

"Jeżeli ten człowiek nie rozumie, co to jest godność człowieka, to zrzuć mi to w szał" — oświadczyła Deborah Birdwell i wytoczyła sprawę sądownie. Oskarżała kierownika kina z Cookeville, Oskartę tę się o dyskryminację a także o pogwałcenie ustawy o niepełnosprawnych. Wprowadzono

do niej w ub. roku poprawkę, uznającą ludzi bardzo otyłych (100 proc. ponad normalną wagę) za niepełnosprawnych. Za pogwałcenie tej ustawy i własną krzywdę moralną grubaska z Cookeville żąda miliona dolarów! Pasa z zaciekwaniem śledzi tę niecodzienną sprawę.

NA ZDJĘCIU: Deborah.



Miniaturowe smakołyki

Joe Chetcuti demonstruje miniaturową, lecz całkowicie wyrosnątą rzepkę, wyhodowaną we współczesnej fermie "Male boby" w pobliżu Sydney. Wszystkie unikalne warzywa wielkości pudka od zapalek, które zdobyły aoty sułtana Brunei i królowej Elżbiety II, rosły tak samo, jak normalne warzywa, chociaż nie stosuje się żadnych chemikałów.

Fot. EPA — ELTA

Miłość "farmera"

W kraju Maiej Syrenki historie miłosne ksiądz przypominają bajki Andersena. 25-letni Joachim, młodszy brat następcy tronu Danii, od czterech lat połączony jest tkiwłą przyjaciółnią z dwoma latami od niego starszą mieszczanką. I wszyscy się z tego bardzo cieszą. On urodził się w zamku Amalienborg, ona przyszła na świat w skromnym domu w małym miasteczku Jutlandii. Oboje są młodzi, piękni, zakochani w sobie, a królowa Małgorzata i jej wierni poddani uważają, że to zupełnie wystarczy. Promienna uroda Iben urzekła Joachima na przyjęciu u wspólnych przyjaciół. Potem ksiądz przekonał się, że młoda panna ma również "najśrodszą w świecie duszę". Iben była wówczas zawodową modelką. Obecnie zajmuje się organizowaniem sympozjów w kopenhaskim hotelu Globetrotter. Joachim natomiast zaczął karierę "farmera" w posiadłości Schackenberga w południowej Danii. Czy zaręczony odbędzie się już wkrótce? Ani jedno, ani drugie nie wypowiada się jeszcze na ten temat. "To nie prasa zdecydowała za mnie" — mówi ksiądz. — W odpowiednim czasie ogłoszony będzie oficjalny komunikat o mającym nastąpić wydarzeniu". Młodzi ludzie nie chcą niczego przypisać i pragną przedłużyć jeszcze cudowne chwile swej miłości zanim założą rodzinę. Na razie Joachim kontynuuje romantyczne eskapady z tą zakochaną dziewczyną, która nie jest jeszcze oficjalną narzeczoną.

Nierozbierany film rozbierającej się gwiazdy

Najpopularniejsza niemiecka prostytutka i gwiazda filmów porno Dornen Niehoff, mimo zbliżającej się pięćdziesiątki nie narzeka na brak propozycji filmowych. Ostatnio otrzymała od ekscentrycznego reżysera Petera Kerna propozycję zagrania głównej roli w jego nowym obrazie "Domenica". Główna bohaterka to oczywiście prostytutka, a cały film pokazuje drogę staczenia się kobiety na samo moralne dno.

Mimo że reżyser zarzeka się, że scenariusz jest wymyślony, wiadomo, że jego kanwą jest prawdziwa biografia prostytutki. W przeciwieństwie do większości swoich poprzedniczek, w filmie Kerna pani Niehoff ani razu nie musiała odbywać naturalnego stosunku z mężczyzną. Prawdziwe talenty aktorskie zostały docenione u schyłku kariery?

Koniec kobiecości

Liczba młodych kick-bokserów w Europie rośnie z każdym miesiącem. Oficjalnie trzy międzynarodowe organizacje tego sportu zarejestrowały już 7000 dziewczyn czynnie uprawiających ten typowy męski sport. W klubach i klubkach kick-boxing ćwiczy ponad 30 tysięcy młodych i zgrabnych kobiet. O tempora, o mores.

Na podstawie prasy przygotował Robert MICKIEWICZ



Horoskop wschodni na następny tydzień

KOZIOROŻEC. Aktywność w końcu maja i na początku czerwca zmaleje. Jednak prawdopodobnie nie wpłynie to ujemnie na stan finansowy. Nadchodzący miesiąc przyniesie pozytywne możliwości osobom twórczym. Odrodzi się stara miłość, która zapionie dawną — chociaż krótkotrwałą — namiętność.

WODNIK. 30 maja pomysłnie rozwiąże problem finansowy i będzie miał zapewniony spokojny czerwiec. Fali aktywności można spodziewać się po 5 czerwca. Studenti, prawdopodobnie, osiągną wspaniałe wyniki. Za usługi pośredniczenia czeka hojna nagroda. Wiele czasu może odebrać działka. Spodziewające się kilku spotkań towarzyskich.

RYBY. Po zaciżu czerwiec stanie się okresem prób. Doznacie silnej presji. Zmiany w pracy mogą być negatywne. Musicie być wytrwali, nie protestować głośno. Trzymajcie się swego i bądźcie neutralni, chociaż konfliktujące strony ciągną was każda do siebie.

BARAN. W czerwcu doznacie wielu wrażeń. Spójrzcie na to filozoficznie, bo komu dziś wszystko leci jak z płatka? Lepiej będzie się powodziło osobom, które nie przekroczyły granicy 30 lat, a starszym w pokonaniu trudności pomoże doświadczenie życiowe. Mimo waszej woli owładnie wami wielka namiętność.

BYK. W czerwcu przyjdzie z godnością znieść kłopoty. W pracy mogą się zdarzyć nieporozumienia, zmniejszy się aktywność komercyjna. Nie ma i nie dostrzeże się kłopotów finansowych. Może się stać, że mimo woli trzeba będzie wyjechać w delegację. Za to w życiu osobistym wszystko układa się pomyślnie.

BLIŹNIĘTA. Widać wyraźną granicę między pracą a życiem prywatnym. W pracy będzie się wiodło,

natomiast w życiu prywatnym trwały tendencje z ostatniego tygodnia maja. Wasze cechy przywodziłyby zadowolony z życia społeczeńści. Rozzerza się na korzystnych znajomości. 3-4 czerwca zdobędziecie cenną informację.

RAK. Wzloty i upadki, burze i wstrząsy. Czasami będziecie czuli wyczerpani przez pracę, opuszczeni przez przyjaciół. Starajcie się dojść do przyczyn swego surowego traktowania innych ludzi. Osoba, do której serdecznie przywiązałeś się stanie się chłodna. Problemy rodzinne komplikuje ingerowanie postronnych osób.

LEW. Stale nie nadają za hamonogramem, lecz obarczają się coraz nowymi pracami. Zależy im, że padniecie w wir nowości, nie bacząc na stan spraw w rodzinie. Komplikacje nieuniknione.

PANNA. Większość osób tego znaku zetknie się w czerwcu z problemami, czasami — trudnymi do rozwiązania. Już w pierwszym dniu miesiąca możecie przez swego nadmierną ufność trafić w pułapkę. Brakuje wam krytycyzmu i zdrowego rozsądku. Objętość mowy spowodowała kryzys w życiu prywatnym. Otoczenie nie zawsze jest przyjazne.

WAGA. Kontrolujcie sytuację w pracy. W podróz służbową możecie wyruszyć tylko w razie konieczności — wyniki mogą być nie najlepsze. Pierwszy dobry dzień miesiąca — 1 czerwca. Małżonkowie pogodzą się. Samotne serca ogrzeje wzajemna miłość.

SKORPION. Do waszych drzwi dobieja się sukces. W pracy decydująca zmiana na lepsze. Zainteresujecie się nieznanymi problemami Istnienia. Pociąg do romantycznych przygód.

STRZELEC. Rozsądek i prężność pomogą znaleźć wyjście z zawziętej sytuacji. Sukces i niepowodzenie zamieniają się miejscami. Unikajcie impulsywnych decyzji wszelkich doradców od 9 do 20 czerwca. Stosunki z domownikami komplikują się. Dawne więzy miłości zacieśniają się, a nowe a nieszczerze.

Święto miłośników gitary

Dzisiaj w sali Wileńskiej Dziecięcej Szkoły Muzycznej im. B. Dvarionasa odbędzie się pierwszy w Litwie Festiwal młodych wykonawców na gitarze klasycznej, zorganizowany przez litewski klub gitary klasycznej "Motus Recto". Wezmą w nim udział zawodowcy i amatorzy, jak też młodziaci gitarzyści — wychowanek szkoły muzycznej. Jest to doskonała okazja zaprezentowania swych sukcesów pedagogom i wykonawcom.

O godz. 12 odbędzie się otwarcie festiwalu, o godz. 14 — koncert uczestników i o godz. 17 wyjazd na miejsce wiecznego spoczynku wybitnego gitarzysty XIX w., który mieszkał i pracował w Wilnie, Marka Sokolowskiego, pochowanego na Rossie.

W niedzielę, 29 maja o godz. 10 odbędzie się seminarium, na którym będzie mowa o problemach upow-

szczenia gitary klasycznej i nauki gry na niej.

W godz. 11.30 i 15 — koncerty uczestników festiwalu. O godz. 17.30 odbędzie się koncert najlepszych wykonawców oraz recital pierwszej litewskiej zawodowej gitarzystki Ingi Raginienė. O godz. 19 odbędzie się końcowy koncert i zamknięcie festiwalu. Wstęp na imprezę — wolny.

Wszystkich miłośników gitary zapraszamy do udziału. Będzie to doskonała okazja nie tylko ujrzeć i ocenić poziom wykonawców, ale też poobcować z ludźmi o podobnych zainteresowaniach, nawiązać nowe znajomości.

Algimantas PAULIUKIČIUS

— Ale jesteście po uszy w długach i wyjście?
— A możecie zaproponować wyjście?

...
Córka czyta horoskop.
— Tato, kiedy się urodziła?
Ojciec odpowiedział.
— Mogłeś urodzić się dwa tygodnie wcześniej, wówczas byłbyś dobrym muzykiem i w tym tygodniu podarowałbyś mi cokolwiek.

...
W policji drogowej mężczyzna prosi o numer do samochodu 1313.
— Cześć udowodnić, że nie jesteś gacie przesądom?
— Ja nie jestem przesądny, złodziej?



Reżyser filmowy do młodej aktorki:

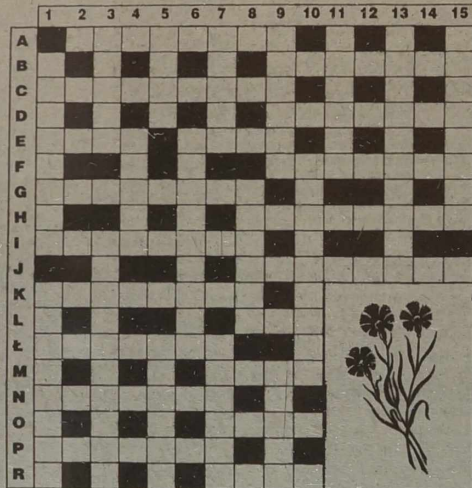
— Jeżeli zawsze będziesz mnie słuchała — Oscar gwarantowany.
— A jeżeli urodzi się dziewczynka?!

...
Zbankrutowany młody przedsiębiorca rozmawia z milionerem.
— Czy mógłbym prosić o rękę waszej córki?

Rocznice tygodnia

* Przed 110 laty, 30 maja 1884 r. zmarł **Paweł Sobolewski** (ur. 1816), tłumacz, pisarz, działacz polonijny, współwydawca pierwszego periodyku polskiego w Ameryce.
 * Przed 180 laty, 30 maja 1814 r. urodził się **Michał Bakunin** (zm. 1876), rewolucjonista rosyjski, teoretyk anarchizmu.
 * 31 maja 1594 r. zmarł **Tintoretto** (właśc. Jacopo Robusti, ur. 1518), wybitny włoski malarz, przedstawiciel szkoły niemieckiej.
 * Przed 175 laty, 31 maja 1819 r. urodził się **Walt Whitman** (zm. 1892), poeta amerykański.
 * 31 maja 1809 r. zmarł **Joseph Haydn** (ur. 1732), kompozytor austriacki, najstarszy z klasyków wiedeńskich.
 * 1 czerwca — **Międzynarodowy Dzień Dziecka**.
 * Przed 560 laty, 1 czerwca 1434 r. zmarł **Władysław Jagiełło** (ur. ok. 1351), wielki książę litewski, król Polski.
 * 1 czerwca 1804 r. urodził się **Michał Glinka** (zm. 1857), kompozytor, twórca narodowej szkoły w muzyce rosyjskiej.
 * 2 czerwca — **Boże Ciało**.
 * Przed 140 laty, 3 czerwca

1854 r. urodził się **Wacław Makowski** (zm. 1929), zastrzelony wileński wydawca i księgarz.
 * 3 czerwca 1944 r. okupanci faszystowscy spalili wieś **Pirčipiai** i 119 jej mieszkańców.
 * Przed 70 laty, 3 czerwca 1924 r. zmarł **Franz Kafka** (ur. 1883), pisarz austriacki.
 * 3 czerwca 1899 r. zmarł **Johann Strauss mł.** (ur. 1825), kompozytor austriacki, mistrz operetki wiedeńskiej i walców wiedeńskich.
 * 3 czerwca 1939 r. została otwarta pierwsza w Litwie regularna linia lotnicza **Kowno-Połaga**.
 * Przed 50 laty, 4 czerwca 1944 r. zginął w Oświęcimiu **Bronisław Czech** (ur. 1908), jeden z najwyższychchronniejszych narciarzy świata, trzykrotny olimpijczyk, kurier tatrzański w okresie okupacji.
 * 5 czerwca — **Światowy Dzień Ochrony Środowiska**.
 * Przed 130 laty, 5 czerwca 1864 r. generał-gubernator Wilna **M. Murawjow** wydał zakaz wydawania litewskich książek drukiem łacińskim. Zakaz odwołano 7 maja 1904 r.
 * 5 czerwca — **Dzień Ojca**.



ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

POZIOMO: A — w średniowieczu słupek, przy którym wystawiano na widok publiczny przestępców i wymierzano chłostę, B — upodlenie lub utrata zdolności rozpoznania bodźców przez mózg, C — wada, usterka, D — ze stolicą w Salisbury, E — pierwiastek promieniotwórczy z ogonem lisa, F — leczenie chorób, G — dawny wodociąg, H — interlokutor, I — trawa rosnąca przy drogach, J — port na Honsiu, K — sześciokątna płyta kamienno-betonowa używana do układania nawierzchni, L — musznie siatki piłki, T — płaska rozszerzona część liścia, M — lajdak, niegodziwiec, N — miejsce uboju bydła, O — ciężar opakowania towaru, P — obrabiarka do skrawania, R — była słoneczny lub ciepły.
PIONOWO: 1 — ruchomy szpital polowy * członek armii husyckich, 3 — część walki bokserskiej * członkini społeczeństwa danego państwa, 4 — ignorant, 5 — ostra krawędź, kant * zgorzelina na powierzchni rozżarzonej stali, 6 — poluje bezprawnie, 7 — żywica naturalna otrzymana z drzewa kanarecznika * pasmo górskie w zach. Tien-Szanu, 8 — cesarz rzymski, zdobył Dacie, 9 — uszkodzenie piętki kopyta konia * gazowy albo elektryczny grzejnik wody, 10 — wykonawca wyroków sądowych, 11 — wpada do Morza Beringa, 13 — drapieżny chrząszcz poluje na owady, ślimaki i robaki, 15 — najwyższy stadion w Brazylii.

ROZWIĄZANKI KRZYŻÓWKI Z 21 MAJA

POZIOMO: Pilaite, gnoza, tropy, liberia, umbra, L21, nazista, skarp, paramo, apetyt, Roald, Balice, unikat, zapaska, cesja, ramol, rzczenia, pawik, dudek, amalak.
PIONOWO: Egeusz, comber, palant, lubycki, irraser, ctałaz, bombaż, cynoel, wiata, okapi, ulani, etyka, Soreca, agapa, paduk, biceps, listwa, czarka, narada, komoda, tilaka, pięta, sunna.

Magazyn Wileński

DEKADA KSIĄŻKI POLSKIEJ

w księgarni "Aura"
al. Gedimino 2

Już od poniedziałku, od 30 maja do 8 czerwca. Z górą tysięcy tytułów, ponad 60 tysięcy książek, zakupionych na 39 Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie. Książki bardzo tanie, tanie, drogie i bardzo drogie. Klasyka i romanse, kryminały i literatura faktu, poradniki i encyklopedie, dla dzieci i dorosłych — każdy znajdzie u nas coś dla siebie. Co dzień na półkach nowe tytuły.
Uwaga:
 wiele wartościowych książek mamy tylko po kilka egzemplarzy. **Loteria, w której wygrywa każdy los.**

ZAPRASZAMY!

Przypominamy: Prenumerata "Magazynu Wileńskiego" trwa tylko do 10 czerwca, a 20 książek bezpłatnych nadal oczekuje prenumeratorów "M.W."...
 pokój 0702 w Domu Prasy, al. Laisvės 60.

Redakcja "Kuriera Wileńskiego" pilnie zatrudni osobę do składania komputerowego gazety. Konieczna jest dobra znajomość języka polskiego. Zwracać się do sekretariatu redakcji, tel. 42-79-49, 42-79-50.

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!
 Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego, Wilnius, tel. 22 70 17

FILMUJĘ
 wesela, chrzciny i inne uroczystości rodzinne.
 Wilnius, tel. 41-33-76.
 (Zam. 434)

SPRZEDAM
 nie wykończony dom drewniany w Dulsztach w rej. wileńskim.
 Wilnius, tel. 47-30-21.
 (Zam. 529)

Po wysokiej cenie **SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ.**
 Wilnius, Šopeno 5—19, tel. 26-08-07, 46-40-90;
 Savanorių 36—70, tel. 23-42-00.
 (Zam. 507)

Wyrazy głębokiego współczucia **Walerki KRAWCZU-NOWI** z powodu śmierci **Ojca** składają wychowawczynie, rodzice oraz uczniowie **kl. 4g Wileńskiej Szkoły Średniej im. Wł. Wyrokmił**

EKRANY

LIETUVA — „Nagi cel” (USA, komedia) o 12, 16, 18; „Czynnik astralny” (USA) o 14, 20.
VILNIUS — „Sprawa Pelikana” (USA) o 11.30, 14.10, 16.50, 19.30.
PERGALĖ — „Sam w domu-2: zabłąkany w Nowym Jorku” (USA, komedia) o 11.30, 14, 17, 19.30.
VINGIS — „Mój przyjaciel Meg” (USA) o 14.45; „Mówiaca malpa” (Rosja, komedia) o 16.30, 18, 19.30.

Spółka ubezpieczeniowa
ADM ADMINISTRATOR
 ubezpieczy od klęsk żywiołowych i nieszczęśliwych wypadków Wasze mienie i życie.
 Zapraszamy: Starówka, Raugyklos 15, pokój 110, tel. 66-26-85.
 (Zam. 531)

FIRMA POLSKA
 wynajmie 3 pokojowe mieszkanie z garażem w śródmieściu. Zgłaszać się: Wilnius, tel. 45-63-73 w godz. pracy.
 (Zam. 532)

FILMUJĘ WIDEOKAMERA
 Wilnius, tel. 56-43-38, 56-48-44 od godz. 8 do 13.
 (Zam. 523)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY walutę, codziennie od godz. 9.00 do 20.00.
 Wilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.
 (Zam. 448)

W Wilnie działa prywatny gabinet ginekologiczny.
 Wilnius, tel. 69-61-86, od 10.00 do 14.00.
 (Zam. 533)

KALENDARIUM

* Sobota (28.V) jest 148 dniem 1994 r. Do końca roku 217 dni.
 * Znak Zodiaku — Bliźnięta.
 * Imieniny: Emilii, Germana, Jeromira.
 * Wschód Słońca — 4.54, zachód — 21.39. Długość dnia 16 godz. 45 min.
NIEDZIELA (29.V)
 * Imieniny: Marii, Magdaleny, Teodozji.
 * Wschód Słońca — 4.63, zachód — 21.40. Długość dnia 16 godz. 47 min.
PONIEDZIAŁEK (30.V)
 * Imieniny: Feliksa, Ferdynanda, Joanny.
 * Wschód Słońca — 4.52, zachód — 21.42. Długość dnia 16 godz. 50 min.



Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 28 maja zachmurzenie z przejaśnieniami, deszcz, wiatr zachodni. Temperatura 13-15 stopni ciepła.
 29 maja przeważnie bez opadów. Temperatura w nocy 2-7, miejscami przymrozki do -3, w dzień 13-18 stopni ciepła. 31 maja przelotne opady deszczu. Temperatura w nocy 5-10, w dzień 11-16 stopni ciepła.

Dziurni wydania:
Helma JOTKIAŁO
Marian BOGDZIJN
Teresa ŻARK
Bronisława MICHAŁOWSKA
Loreta BORKOWSKA

KURIER Wileński
 Dziennik społeczno-polityczny Sejmiku i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60, 2056 Wilnius, Lietuvos Respublika
 Kod 67218
 Cens 30 ct (w Polsce - 1000 zł.)
 Nr rejestracji — 2017015
 Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-78-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.
DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-64, etyki, rodzinny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-78-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-88, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, feteletonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, sołectniczy — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwiński — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-80, 42-72-92, stylisci — 42-72-92, maszyniści — 42-77-72.

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ
 Ogłoszenia i reklama są przyjmowane w dniach pracy pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63.
 Fax 42-72-65
 Czynne od 9.00 do 17.00 oraz pr. Gedimino 46-1, telefon 61-53-43 od 9.00 do 19.00